Cena 10 groszy

...istracja ... 182..., ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. ...daktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. ... dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wy... nosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 55

Łódź, poniedziałek 24 lutego 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Armja rasa Mulugety na nowych pozycjach.

WIELKIE UPAŁY NA FRONCIE POŁUDNIOWYM.

Paryż 24,2. Po kilku dniach niezwykle krwawych walk na Amba Aradam, Abisyńczycy zrezygnowali ze stawiania oporu w strefach pośrednich pomiędzy tym komplek sem górskim a Amba Aladżi, dokąd pośpie sznie się wycofali, ścigani jedynie przez włoskie lotnictwo.

Trudno jeszcze osądzić, czy odwrót ten był ucieczką, czy też celowem oderwaniem się od potężnego nieprzyjaciela, z zamiarem stawienia mu czoła na nowych korzystnych stanowiskach.

Ze studjum terenu na podstawie mapy wynikałoby, że istniała możliwość zorganizowania choćby przejściowego oporu pomiędzy kompleksami górskiemi Garadżam, Gutba Hairat i Fingalet, a w szczególności nad rzeką Mai Meszicz, która, płynąc ze wschodu na zachód, oddziela te dwa ostatnie od rozciągającej się na północy doliny Buia. Oba powyższe kompleksy górskie tworzą jakby północne stoki olbrzymiego masywu Amba Aladżi. Garadżam, leżący nieco na północny wschód w stosunku do Gutba Hairat, został już jakoby zajęty przez Włochów, natomiast do obecnej chwili brak wiadomości o przekroczeniu przez Włochów rzeki Mai Meszicz, względnie jej przedłużenia—Zamra.

Jednocześnie z pogłoskami o rzekomem zajęciu przez Włochów szczytów Garadżamu, nadeszły urzędowe wiadomości o zajęciu całej doliny Buia, ale narazie nie słychać o przekroczeniu Mai Meszicz. Możliwe, że będą o tem mówiły telegramy, które nadejdą w ciągu nocy. Zobaczymy więc, czy Abisyńczycy i tę, stosunkowo niezłą linję obronną oddadzą bez walki, skierowując całą uwagę na Amba Aladżi (wysokości 3,411 m.). dokąd ze wszystkich stron podążają posiłki.

O sytuacji w Tembienie, gdzie pozostali ze swojemi armjami ras Kassa i ras Sejum, brak dokładniejszych wiadomości. Nie ulega wątpliwości, że znaleźli się oni w dość trudnem położeniu ze względu na nacisk włoskiego korpusu tubylczego od północy (cieśnina Abaro), od północnego zachodu (2-gi korpus włoski z cieśniny Uarieu) oraz od południowego wschodu z doliny Gabatu na Abbi Addi.

Z frontu południowego donoszą o dalszym nacisku wojsk rasa Nasibu w kierunku na Gorahei. Podobno Włosi spotkają się tu z trudnościami, wynikającemi z wielkich upałów, które w obecnym czasie wzrastają z każdym dniem, co ma jakoby potrwać aż do kwietnia.

Na zachodnim odcinku tego frontu zanotowano jedynie intensywną działalność bombardującą ze strony włoskiego lotnictwa. Nadeszły również wiadomości ze źródeł angielskich, jakoby oddziały włoskie, wysunięte na północ od Negelli, zostały wycofane na południe, bliżej ku temu miastu, ze względu na trudności zaopatrzeniowe.

POSIŁKI DLA RASA MULUGETY.

Londyn, 24,2 Z Addis Abeby donoszą, że wedle raportu rasa Mulugety armja jego zakończyła już manewr strategiczny i zajęła przewidziane pozycje obronne na wyżynach ciągnących się na południe od Makalle i na wschód od Antalo.

Wojska rasa Mulugety otrzymały znaczne posiłki od armji danakilskiej i kończą już budowę górskich pozycyj obronnych. Także armja rasa Desty została wzmocniona.

W sobotę odjechało do prowincji Bali na froncie południowym 5 tysięcy żołnierzy abisyńskich, wyposażonych w nowoczesne środki wojenne, oraz działa przeciwlotnicze i przeciwczołgowe.

ŚNIEŻYCA NAD BAŁTYKIEM.

Nad Bałtykiem przez kilka dni szalała śnie życa, która pokryła ziemię na kilka metrów

Prezydjum m. Piotrkowa zatwierdzone na lat 10

Rozwiązanie rady miejskiej w Zgierzu.

Prez. Świercz otrzyma oficjalne zawiadomienie w b. tygodniu.

ŁÓDŹ 24 lutego Jak nas informują w sobotę wieczorem władze nadzorcze zatwierdziły ostatecznie skład prezydjum samorządu m. Piotrkowa z prezydentem Fiszerem na czele na lat 10. W dniu dzisiejszym Urząd Wojewódzki w Łodzi wysłała do Piotrkowa urzędowe zawiadomienie o zatwierdzeniu. W ten więc sposób odpadła możliwość wyznaczenia z nominacji tymczasowego prezydenta miasta.

Jeśli natomiast chodzi o losy samorządu zgierskiego, gdzie rada miejska, nie posiadająca większości nie jest w stanie wyłonić spośród siebie prezydjum zarządu miejskiego, to jak się dowiadujemy w ostatniej chwili rada miejska zostanie rozwiązana. Oficjalne zawiadomienie o rozwiązaniu rady miejskiej Zgierz otrzyma w połowie bieżącego tygodnia.

Premjer Azana - prezydent Companys

Czy zostanie przywrócony statut kataloński?

Madryt, 24. 2. — Choć po rozmowie z premjerem Azaną Companys oświadczył, iż rozmowa ograniczyła się do wymiany poglądów, istnieją przypuszczenia, że omawiano przy tem spotkaniu sprawę całkowitego przywrócenia statutu katalońskiego. Jak wiadomo, w następstwie ruchu rewolucyjnego w październiku 1934 kortezy uchwaliły ustawę, zawieszającą moc obowiązującą statutu. Następnie jednak. „Generalidad" katalońska uzyskała prawo kontroli nad niektóremi urzędami. Companys jednak że domagać się ma, aby ustawa uchwalona w roku 1935 przez kortezy była możliwie jaknajprędzej anulownaa. Jest rzeczą prawdopodobną, że Companys i Azana odbędą dziś w tej sprawie nową naradę.

CZYSTKA W URZĘDACH.

Paryż, 24. 2. — Donosza z Madrytu, że w wielu miejscowościach Hiszpanji, ludność nie czekając na ogłoszene dekretu nowego rządu, samowolnie wypuszcza z więzień wszystkich więźniów politycznych. Zwłaszcza w Katalonji zjawisko to przybrało masowy charakter.

W Barcelonie 120 więźniów uwolnionych przez ludność, rzuciło się na naczelnika więzienia, którego pobili tak ciężko, że musiano go odwieźć do szpitala.

„Czystka" w poszczególnych urzędach już się rozpoczeła. Na kolejach wydalono bez wypowiedzenia wszystkich podejrzanych o sprzyjanie tendencjom pawicowym, a zarazem poczęto przyjmować spowrotem funkcjonarjuszów, wydalonych przez rząd Lerrouxa za udział w strajku generalnym podczas ostatniej rewolty.

BÓJKI POLITYCZNE

Madryt 24,2. W miasteczku Puabla del Rio pewien faszysta dał kilak strzałów rewolwerowych do grupy swych przeciwników politycznych.

W miasteczku San Juan doszło do bójki w czasie dyskusji politycznej. Jeden z uczestników bójki zabity został uderzeniem sztyletu.

OLBRZYMIA MANIFESTACJA

Madryt 24,2. Ministerstwo Spraw wewnętrznych ogłasza, że w całej Hiszpanji odbyły się manifestacje spowodu utworzenia rządu Azany i udzielenia amnestji. Chociaż w manifestacjach tych brały udział olbrzymie tłumy, do żadnych incydentów nie doszło.

—ooo—

SKĄPY PROGRAM

wycieczek morskich w r. 1936.

Warszawa, 24. 2. — Na rok 1936 program wycieczek morskich przedstawia się bardzo skromnie. Są tu specjalne rejsy wycieczkowe przeznaczone dla publiczności polskiej, gdyż poza niemi urządzane będą również wycieczki dla klienteli amerykańskiej (pierwsza już się odbyła i cieszyła się dużem powodzeniem i frekwencją). Mówiąc więc tylko o wycieczkach dla obywateli polskich na rok b. przewidziano na sezon letni tylko 7 „wypraw" z Gdyni, przeważnie krótkich.

1) „W morze" (bez zatrzymywania się w obcych portach) — od 13 do 15 czerwca; 2) Rotterdam — Londyn — od 12 do 20 lipca; 3) Fjordy Norwegii, Bergen, Oslo — od 19 do 30 lipca; 4) Ryga — Tallin — Helsinki — Sztokholm — od 2 do 8 sierpnia; 5) Kopenhaga — od 15 do 18 sierpnia; 6) Sztokholm — od 20 do 23 sierpnia; 1) „W morze" — 3 i 4 października. Wszystkie letnie wycieczki, razem wzięte trwać będą zaledwie 30 kilka dni. Jest to bardzo niedużo.

W powyższem zestawieniu nie uwzględniono wycieczki inauguracyjnej na M-S „Batory" w okresie 21 kwietnia — 10 maja na trasie Triest — Dubrovnik — Barcelona — Casablanca — Lizbona — Londyn — Gdynia.

Demonstracje bezrobotnych w Mysłowicach

Okrzyki przed ratuszem.

KATOWICE 24.2. Doszło w Mysłowicach do burzliwej demonstracji miejscowych bezrobotnych. Około godz. 10-ej przybyło do gmachu Magistratu około 200 bezrobotnych, którzy wyłonili delegację i wysłali ją do burmistrza miasta dr. Karczewskiego, żądając wypłacenia nadzwyczajnego zasiłku oraz prosząc o przydział węgla.

Kiedy prośbie bezrobotnych odmówiono, ci wszczęli wielki hałas, wobec czego interwenjować musiał silniejszy oddział policji.

TAJEMNICZY NAPAD NA DWU BRACI.

JEDEN Z NICH KONA W SZPITALU.

Łódź, 24 lutego. — Ubiegłej nocy, około godz. 12, na drodze bocznej pod Aleksandrowem przejeżdżający woźnice znal. leżących w śniegu dwóch mężczyzn. Jeden z nich miał szeroką ranę brzucha, z której wypływały jelita, a drugi kilka ran głowy. Woźnice położyli obu na wozy i przewieźli do Aleksandrowa, gdzie zaalarmowali miejscowy posterunek policyjny.

Okazali się nimi 31-letni Józef i 25-letni Kazimierz Stachowie, zamieszkali w pobliskiej wsi Jedlice, gminy Brużyca - Wielka, powiatu łódzkiego. Lekarz polecił Józefa Stacha, który miał rozpruty brzuch, przewieźć do szpitala w Łodzi, zaś lżej poranionego Kazimierza Stacha, pozostawiono na miejscu.

Józef Stach, przebywający w szpitalu im. Poznańskich w Łodzi, jest dotąd nieprzytomny. Stan jego jest beznadziejny.

Kazimierz Stach zeznał, że gdy obaj wracali z Aleksandrowa do domu zostali znienacka napadnięci przez kilku osobników, którzy pokłuli ich nożami.

Dochodzenie prowadzi policja.

Szaja Fuks -- groźny włamywacz

wpadł w ręce policji.

Łódź, 24 lutego. — Wczoraj około godziny 12 w nocy wywiadowcy łódzkiego Wydziału Śledczego zatrzymali na peryferjach miasta jakiegoś podejrzanego osobnika, którego doprowadzono do najbliższego komisarjatu policji.

W toku dochodzenia zatrzymanym okazał się niebezpieczny i dawno poszukiwany przez policję całego kraju, zawodowy włamywacz mieszkaniowy Szaja Fuks, bez stałego miejsca zamieszkania. Przy zatrzymanym znaleziono cały arsenał narzędzi złodziejskich, służących do włamań.

Szaję Fuksa, który ma na sumieniu szereg poważnych przestępstw, dokonanych nietylko w Łodzi, ale w innych miastach, m. in. w stolicy osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Przykra przygoda pary małżeńskiej.

Łódź, 24 lutego. — Wczoraj około g. 11 wieczorem przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Fijałkowskiej rozegrała się niecodzienna awantura.

Ulicą Wólczańską szli w kierunku domu małżonkowie Tarneccy, zamieszkali przy ul. Fijałkowskiej 28. Z przeciwnej strony p. Tarneckich szli dwaj pijani osobnicy.

W chwili mijania małżeństwa jednego z pijanych mężczyzn chwyciły torsje, wskutek czego zabrudził płaszcz p. Tarneckiej. Tarnecki pod adresem pijaków wypowiedział ostro kilka słów, co przyjęło nieoczekiwany obrót. W odpowiedzi jeden z pijaków wyciągnął rewolwer i oddał w kierunku Tarneckiego kilka strzałów. Tarnecki ugodzony kulą w piersi, a drugą w twarz — upadł na ziemię.

Awanturnicy rzucili się do ucieczki, lecz zostali przez przechodniów zatrzymani i rozbrojeni.

Rannego Tarneckiego przewieziono w stanie groźnym do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej.

Sprawcami krwawego zajścia okazali się: Zygmunt Wnukiewicz, zamieszkały przy ul. Milej 1 i Stanisław Olasik, zamieszkały przy ul. Zagajnikowej 59. Osadzono ich w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Straszna śmierć piłkarzy

Samochód wpadł na drzewo.

PARYŻ 24.2. Na szosie pod Libourne (dep. Gironde) samochód wiozący drużynę piłki nożnej wpadł na drzewo. Dwaj piłkarze ponieśli śmierć, dwaj inni są ciężko ranni, wszyscy pozostali odnieśli lekkie obrażenia.

Wielki wyścig sanek

zaprzężonych w psy.

ORENBURG 24.2. Zakończył się tu wielki wyścig na sankach, zaprzężonych w psy. Zwycięski zaprzęg owczarków niemieckich przebył w 13 dni przestrzeń 1250 km.

—oo—

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.23 w placeniu 5.22, dolar złoty w żądaniu 9.00, w placeniu 8.95 funt angielski żądaniu 26.20, w placeniu 26.15, rubel złoty w żądaniu 4.85, w placeniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.50, w placeniu 1.49 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.22, funty angielskie po zł. 26.05.

Wielkie śniegi w Ameryce.

Dwie lokomotywy z pługami odśnieżnemi oczyszczają tory kolejowe z olbrzymich zwałów śnieżnych, których wysokość widać po słupach telegraficznych zakopanych niemal całkowicie pod miastem Jackson w stanie Wisconsin).

Między niebem a wodą.

Rozpaczliwy czyn czułego męża.

WARSZAWA, 24. 2. — Wczoraj w południe na moście Poniatowskiego rozegrała się niesamowita walka z samobójcą.

Niejaki Dawid Guterman, jadąc przez most Ks Poniatowskiego samochodem zauważył na środku mostu przy poręczy jakiegoś mężczyznę, który wyjął z kieszeni ubrania portfel z dokumentami i położył go na chodniku, poczem

przesadził barjerę.

Guterman zeskoczył z wozu i przytrzymał samobójcę za ręce przez pręty barjery. Z pomocą nadbiegł szofer samochodu i, posiłkując się grubym sznurkiem zdołał przywiązać ręce desperata do barjery.

Przy pomocy przechodniów niedoszłego sa mobójcę wciągnięto na most.

Przejeżdżający tramwajem policjant zaopiekował się nieszczęśliwym, przewożąc go do komisarjatu. Okazało się, iż jest to 28-letni Marjan Wikpold (Grochowska 78),

właściciel składu węgla.

Wikpold oświadczył, iż zamierzał popełnić samobójstwo z rozpaczy, ponieważ żona jego jest chora na płuca, on zaś nie posiada pieniędzy na umieszczenie jej w szpitalu.

Krwiożerczy kuzynek.

Z toporkiem na kobietę.

ŁÓDŹ 24 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, dom przy ulicy Pancernej 22 w Radogoszczu, stał się terenem krwawej awantury rodzinnej. W mieszkaniu niejakich Konopków odbywała się suta libacja, w której wzięło udział kilkanaście osób, przeważnie z rodziny właściciela mieszkania. Około godziny 11 wieczór jeden z krewnych Konopków niejaki Teodor Białobrzeski, zamieszkały poza Łodzią pałając nienawiścią do córki gospodarzy — 25-letniej Zofji pochwycił toporek i zadał Konopkównie

3 razy w głowę.

Gdy dziewczyna zalewając się krwią upadła na ziemię Białobrzeski usiłował zbiec. Zatrzymano go jednak. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził na głowie Zofji Konopkówny trzy głębokie rany, które spowodowały uszkodzenie czaszki. Po udzieleniu pierwszej pomocy Konopkówna przewieziona została do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Sprawca poranienia kuzynki— Teodor Białobrzeski został zatrzymany przez policję i osadzony w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

—:—

Przelotne deszcze.

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ 24 lutego. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 1 stopień powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 0 stopni).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 741,5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy spadek ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo - wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Chmurno. W dalszym ciągu odwilż i przelotne deszcze.

—:—

Kino-teatr METRO Przejazd 2. Dziś po raz ostatni! MANEWRY MIŁOSNE Wszyscy muszą obejrzeć. Od jutra: SHIRLEY TEMPLE w filmie „NASZE SŁONECZKO" Kino-teatr ADRIA Główna 1.

Szósta serja

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów. Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" drugie słowo z cyfrą „2" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

Strzał w usta.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 24. 2. — W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na ulicy Goplańskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy roztworu sublimatu 30 letnia Władysława Dudek, zamieszkała przy ul. Zgierskiej 84. Desperatkę przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Fijałkowskiej 28 usiłował pozbawić się życia 46 letni Stanisław Karlicki, robotnik. Karlicki strzelił sobie z rewolweru w usta. Desperata przewiózł lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej. Stan Karlickiego beznadziejny. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

— W bramie przy ul. Zgierskiej 32 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie karbolu 36 letnia Tauba Ekszteln zamieszkała przy ul. Krótkiej 5 na Bałutach. Desperatkę przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyna rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne.

— W domu przy ul. Szopena 5 podczas bójki sąsiedzkiej zostali dotkliwie poturbowani 40 letni Józef Łaski i 38 letnia Regina Palik. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Leśnej 23 wystrzałem z rewolweru w prawą skroń usiłował pozbawić się życia 20-letni Mieczysław Wilczyński, elektrotechnik. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł desperata w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

— Wczoraj późnym wieczorem w czasie gołoledzi na ulicach miasta odnieśli poranienia wskutek upadków: Joel Pawłowicz, zamieszkały przy ulicy Krótkiej 25, Bronisława Rozencwajg, zam. przy ul. Narutowicza 14, 16-letnia Helena Batke, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 52, 80-letnia Szajndla Goldstein (Łagiewnicka 9) i Berek Tigel, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 9.

—:—

Zdarzenia i wypadki

(—) Sekretarz Kominternu Bułgar Dymitrow popadł w niełaskę Stalina i wyjechał na kuracje na Krym, skąd już nie powróci na swe stanowisko.

(—) Prezydent restytuowanego rządu Katalonji Companys zwołał posiedzenie restytuowanego rządu, poczem udał się do Madrytu do premjera Azany.

(—) W Tatrach polskich lawina zabiła turystę z niemieckiego Górnego Śląska inżyniera Kurta Lowacha.

(—) W Warszawie odbyło się w obecności Prezydenta Rzplitej poświęcenie nowego Domu Katolickiego poczem odbyła się uroczysta okademja ku uczczeniu 14 rocznicy koronacji Ojca św.

(—) Niezależnie od odezwy, jaką wydały związki do ogółu włókniarzy, na dzień wczorajszy zwołany został do sali Filharmonji wielki wiec robotników, dla poinformowania ich o przebiegu dotychczasowych narad w sprawie obrony umowy zbiorowej i o przygotowywaniu się do strajku. Wiec zwołany został przez związek klasowy., ponieważ jednak wszystkie związki działają obecnie wspólnie, przybyli nań przedstawiciele pozostałych organizacyi zawodowych i również wzięli żywy udział w dyskusji.

Referenci w osobach pp. Szczerkowskiego Walczaka, Golińskiego i Sochy, szczegółowo omówili sytuację. Robotnicy, zgromadzeni na wiecu w liczbie ponad 2000 osób wypowiadali się za strajkiem.

Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu robotnicy całkowicie solidaryzują się z zamierzoną akcją strajkową, podjętą w obronie umowy zbiorowej i przeciwko racjonalizacji pracy w przemyśle oraz prześladowaniom delegatów fabrycznych. Równocześnie zebrani domagają się skrócenia czasu pracy do 6 godzin dziennie przy utrzymaniu dotychczasowych podstawowych zarobków".

KINO-REWJA JAR Kilińskiego 124 Dziś 24 luty poniedziałek WIELKI BENEFIS ulubieńców publiczności Waci Werlińskiej i M. Ordy Przy łaskawym współudziale zaproszonych artystów: Elmines, W. Morawskiej, Moran, Oleniec-kiej, L. Pragierówny, I. Rybowskiej, Warkowieckiej, Zgorzelskiej Bernardi, J. Darskiego, Z. Drabika, Jaśkowskiego, J. Lubicza, J. Lasoty, J. Leóskiego, Rela, Skorasińskiego, Stańskiego, B. Szymkowskiego, Z. ...yńki i wielu innych. 3 godziny niezapomnianej zabawy. Humor, śpiew i taniec! Początek o 6 30 i 9 w. Orkiestra pod batutą S. Pietruszki. Ceny od 54 gr.

„ZAPOMNIANY CZŁOWIEK" w Grand - Kinie.

W filmie tym świetnie wyreżyserowanym przez Ryszarda Bolesławskiego, który umiał wydobyć nowe pierwiastki emocjonalne i dał widzom niespotykane dotychczas dreszcze i wzruszenia, dwie wspaniałe kreacje stwarzają Wallace Beery i Jackie Cooper.

Jest to film z życia cyrku — pełen jednocześnie reminiscencyj z kilku wielkich filmów psychologicznych, wyświetlanych przed laty. Najbliższym jego pierwowzorem jest niezapomniany „Czemp", a najdalszym — wspaniały „Niepotrzebny człowiek" Janningsa.

„Zapomniany człowiek" jest filmem interesującym, dobrze wyreżyserowanym i świetnie zagranym przez Wallacea Beery. Ten olbrzym o brutalnej twarzy gangstera, potrafi przeżywać wszystkie skale wzruszeń i sam przytem wzruszać głęboko. Ileż tkliwości i subtelności ma w sobie jego miłość do dziecka... Wallace Beery, grający w filmie tym groźnego poskromiciela dzikich bestyj, w rzeczywistości człowiek o sercu gołębiem, przepełnionem miłością ojcowską, porywa grą pełną zdumiewającej plastyki.

Młodziutki Jackie Cooper zadziwia kreacją pełną chłopięcym urokiem i wzruszającą do głębi.

Żurnale mód NA SEZON WIOSNA—LATO w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEŃ" Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

ŻYCIE ZGIERZA

Rozwój pożytecznej placówki.

Walne zebranie L.O.P.P.

W sali obrad rady miejskiej w Ratuszu odbyło się walne roczne zebranie członków LOPP. koło nr. 1 w Zgierzu. Zebranie zagaił prezes inż. Nowiński, powołując na przewodniczącego prof. Jankowskiego i na sekretarza p. Krupińskiego. Porządek dzienny przyjęto bez mian. Odczytany protokół poprzedniego walnego zebrania przyjęto bez żadnych poprawek.

Skolei przystąpiono do sprawozdań zarządu z których wynika że Koło liczy 412 członków rzeczywistych i 1380 członków popierających. Jeśli chodzi o finanse koła, to w r. ub. 1935 znacznie się poprawiły. Budżet zamykający się sumą zł. 2,300 został wykonany z nadwyżką zł. 1004,09, gdyż wpływy wynosiły zł. 3,304,09. Saldo na 31. 12, 1935 r. wynosiło zł. 601,79. Bilans zamyka się w aktywach sumą 927,49 zł. czysty majątek Koła wynosi zł. 678,44.

Następnie został odczytany protokół Komisji Rewizyjnej, która stwierdziła zgodność przedstawionych dokumentów z księgą kasową i ze stanem faktycznym, przyczem wyraziła podziękowanie i szczególne uznanie p. Stefanowi Skorupskiemu za wzorowe prowadzenie księgowości Koła. Walne Zebranie uchwaliło wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Z odczytanego sprawozdania z działalności kół szkolnych LOPP. wynika, że istnieje na terenie Zgierza 11 takich kół w tem 7 w szkołach powszechnych. Liczą one 401 członków. Każde koło przynajmniej raz w miesiącu urządza pogadanki lub odczyty, tak dla swych członków, jak i dla rodziców. Członkowie zajmują się modelarstwem, biorą udział w zawodach modeli latających, zawodach balonikowych itd. Pozatem co najważniejsza członków szkoli się w zakresie obrony OPLG. W 1936 r. przeszkolonych zostanie około 400 członków tych kół szkolnych rekrutujących się z uczniów 7 oddziału, którzy już szkołę opuszczą.

Praca w tym roku pójdzie w kierunku jak już zaznaczyliśmy szkolenia członków ćwiczenia w budowie modeli uzupełniania bibljotek i sprzętu gazowego, którego brak (masek) daje się dotkliwie odczuwać. Sprawozdanie z działalności instruktorów wykazało, że koło liczy ich obecnie 37 zatrudnionych obecnie przy szkoleniu komendantów domów. Następnie zebrani uchwalili budżet zamykający się sumą zł. 3,350.

Jeśli chodzi o program pracy koła na r. 1936 to pójdzie ona, zgodnie z zaleceniami Głównego Zarządu LOPP-u, w kierunku szkolenia ludności w zakresie obrony OPLG. oraz w kierunku popierania lotnictwa. Z zadania tego świetnie wywiązuje się zarząd, który zorganizował i prowadzi od 3 bm. kurs informacyjny dla komendantów domów, który skończy się 16 marca br. Wyszkolonych zostanie około 1350 osób.

Oprócz tego przeprowadza się szkolenie w ośrodkach wydzielonych (fabryki) i szkolenie młodzieży. Drugi kierunek: popieranie lotnictwa, urzeczywistnił zarząd przez krzewienie modelarstwa oraz przez zorganizowanie koła szybowcowego. Już obecnie młodzież szkół średnich korzysta z kursu teoretycznego nauki latania na szybowcu, który prowadzi instr. p. Lucjan Czarnecki z Łodzi. W niedalekiej przyszłości zostanie zorganizowany taki kurs dla starszych. Na wiosnę koło kupuje jeden szybowiec kosztem 2,000 zł., celem przeprowadzenia ćwiczeń praktycznych.

Jak widać z powyższego zarząd koła, z prezesem p. inż. Nowińskim na czele, bardzo intensywnie pracuje i konsekwentnie umie wcielać w czyn swoje plany. W zrozumieniu zasług zarządu dla dobra LOPP-u walne zebranie owacyjnie przez aklamację postanowiło przedłużyć jego kadencję na rb. W wolnych wnioskach instruktor powiatowy p. inż Adam Kamiński zakomunikował, że zgodnie z poleceniem władz LOPP otwarta zostanie w naszem mieście powiatowa modelarnia, w której prócz młodzieży szkolnej pracować będą mogli i starsi. Modelarnie te otworzone zostaną przypuszczalnie z początkiem przyszłego roku szkolnego tj. około września br. Na tem zebranie zakończono.

Należy nadmienić, że koło zgierskie LOPP odznacza się szczególną aktywnością i energją, która pozwala na solidne organizowanie pracy, wydającej widoczne realne wyniki w postaci liczby przeszkolonych osób, czy też realnego popierania lotnictwa. Misję LOPP. dzierżą w naszem mieście ludzie jej godni, potrafiący swoje idee wprowadzać w czyn. Zarządowi życzyć należy powodzenia w dalszej pracy.

Łódź musi mieć wielki Internat dla dzieci ociemniałych a zbuduje go Łódzka Rodzina Radjowa

KWITY KOMORNIANE

nie podlegają opłatom stemplowym.

ŁÓDŹ, 24. 2. — W wielu wypadkach właściciele nieruchomości żądają od lokatorów opłacenia znaczków stemplowych na naklejanych rzekomo na kwitach za komorne.

Na mocy pkt. 10, art. 3 Dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 14 stycznia r. b. w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących opłat stemplowych, został skreślony rozdział 28-my, t.j. artykuły 136, 137 i 138, dotychczas obowiązującej ustawy o opłatach stemplowych. Zatem wszelkie pokwitowania za otrzymane komorne bez względu na wysokość pokwitowanej sumy wolne są od opłaty stemplowej.

DZIS KONFERENCJA

w sprawie walki z żebractwem.

ŁÓDŹ 24.2. — Żebractwo należy do jednej z tych plag społecznych, które muszą być zwalczane wszelkiemi środkami. Dodatnie wyniki można osiągnąć tylko w tym wypadku, o ile w walce z żebractwem weźmie udział całe społeczeństwo. Przed rokiem akcję publiczną rozpoczęła Warszawa, uzyskując bardzo dobre rezultaty. Obecnie kolej przyszła na Łódź, która dotkliwiej od Warszawy

odczuwa skutki żebractwa.

Chcąc zainteresować szerokie społeczeństwo łódzkie z powyższem zagadnieniem prezydent miasta inż. Wacław Glazek z inicjatywy wojewody Hauke - Nowaka zwołuje na poniedziałek dnia 24 lutego rb. o godz. 19,30 w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego (Plac Wolności 14) konferencję z udziałem zaproszonych przedstawicieli: władz państwowych, samorządowych, instytucyj społecznych, zrzeszeń przemysłowych, kupieckich i tp.

Konferencja powyższa będzie miała na celu omówienie sposobów walki z żebractwem na terenie m. Łodzi oraz utworzenie Towarzystwa, którego zadaniem będzie stopniowe wprowadzanie w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 roku o walce z żebractwem.

WIELKI POPULARNY TEATR „JAR" Kilińskiego 124.

W poniedziałek 24 lutego będzie gościć najwytworniejszą teatralną publiczność łódzka na benefisie znakomitej pary grotesko-wo - wodewilowej Waci Werlińskiej i Macieja Ordy. Wielka ilość zaproszonych artystów wróży wspomnianej benefisowej imprezie wielkie powodzenie gdyż jak nam wiadomo benefisanci już dłuższy okres czasu produkują się w „Jarze" i cieszą się wielkiem uznaniem publiczności.

nych gości.

„OSTATNIE DNI POMPEI" w kinie „Europa".

Ciekawie odtwarza jeden z najstarszych, a mimo to zawsze aktualnych problemów ludzkich film p.t. „Ostatnie dni Pompei". Fabuła tego filmu, rozwijająca się na tle ostatnich dni Pompei i pierwszych dni chrześcijaństwa jest tak prawdziwą dziś, jaką była dwa dziesięcia wieków temu, gdy Wezuwjusz wstrząsnął podwalinami marmurowych budowli starożytnego miasta.

Głównym problemem filmu jest zagadnienie konieczności pieniądza dla szczęścia człowieka. Poprzez fabułę przewija się nadto piękne tkana nić miłości młodego Flawjusza do niewolnicy Klaudji.

Producentem filmu jest Merian C. Cooper, reżyserem jest Ernest Schoedsack, człowiek, który w technicznem opanowaniu filmów nie ma sobie równych. Dowiódł tego filmem — „King-Kong"

„Ostatnie dni Pompei" pomijając wszystkie imponujące sceny walk na arenie, z tysiącami statystów, sceny wybuchu Wezuwjusza, sceny walącego się w gruzy wielkiego miasta i paniki tysięcznych tłumów, uciekających w stronę morza — stanowią jedyny w dziejach filmu dokument wiernie odtwarzający dzieje Chrystusa.

W filmie „Ostatnie dni Pompei" reżyser Schoedsack z jemu jedynie właściwą umiejętnością połączył obraz wspaniałego przepychu i okrucieństwa życia Rzymian, dzieje Chrystusa z żywą, emocjonującą i zawsze aktualną akcją.

Doktór L. BERMAN POWRÓCIŁ specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych Cegielniana 15. telefon 149-07 od 8—11 rano i od 4—8 wiecz. niedz. i święta od 9—1.

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front 1 piętro, tel. 262-98. od 8 — 11 i od 6 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popł.

DR. MED. NIEWIĄŻSKI spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. HELLER Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych. TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89 Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. W niedz. i święta 10—12. pp.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

DR MED. JAKOBSON Chirurg Spec. Chirurgja Kostna STERLINGA 22 (Nowo Targowa telef. 174-42.

Dr. med. M. TAUBENHAUS AKUSZER - GINEKOLOG Zgierska 11, Tel. 246-09 Przyjmuje od 8—10 r. i 4—7 w.

Przygotowania wojenne Wielkiej Brytanji

PŁYWAJĄCY ARSENAŁ.

WRAŻENIA Z EGIPTU.

Aleksandrja w lutym.

Chcieć opisać, co w dzisiejszej dobie dzieje się w Egipcie, jest niemal tak trudne, jak chcieć zatrzymać w ręku przesuwające się kłęby dymu.

Egipt stał się obecnie kotłem, do którego wrzucono wszystkie narody, wszystkie wyznania, różnorakie interesy, idee i tendencje. Przypominamy, że Egipt jest punktem strategicznym, azylem dla 24 zgórą tysięcy Francuzów 34 tysiące Anglików, 76 tysięcy Greków 52 tysięcy Włochów, Koptów, Chaldejczyków, żydów — słowem: dla ogólnej liczby 14 i pół miljona ludności oraz stu tysięcy świeżo przybyłych żołnierzy angielskich.

Nastroje tutaj panujące są różne: z jednej strony rozruchy z drugiej zabawy, jedni drżą z obawy przed wojną, gdy drudzy — Włosi, urządzają zbiórki złota, by na rozkaz „il duce" podtrzymywać wojnę.

Po przyjeździe do Aleksandrji zdziwił nas widok zmian, jakie tu nastąpiły. Przystań zamieniła się w pływający arsenał. Na wodzie —okręty z działami i samolotami; pod wodą— sieci dla powstrzymania ataku torpedowców. Na bulwarach portowych —góry ładunków, zasłaniające horyzonty. Na dachach zaś lśnią w słońcu ustawione mitraljezy. Słowem: na niebie, morzu i lądzie przygotowania do wojny.

Na nasze zapytania co do niedawnych rozruchów studenckich, odpowiedziano nam, że są one bezznaczenia wobec angielskich przygotowań wojennych:— „Proszę obejrzeć koszary"—doradzono nam— proszę rzucić okiem na lotnisko Abukiru. Mamy już sto tysięcy żołnierzy angielskich, samoloty i okręty z amunicją, a codziennie jeszcze przybywają wojska".

Już pierwszej nocy pobytu w Aleksandrji przekonaliśmy się, że „coś się dzieje" istotnie. Z okien naszego balkonu mieliśmy przed oczyma bajeczny widok na port, w którym co wieczór odbywają się ćwiczenia: u szczytu każdego masztu telegraf iskrowy nieci rzędy iskier, olbrzymie reflektory promieniami swemi prześlizgują się po niebiosach, by za chmurami poszukiwać kryjące się samoloty. Gra w ciuciubabkę wśród gwiazd. Tylko hałas motorów zdradza, że zdobycz jeszcze płynie w powietrzu, a zatem ćwiczenia nie zostały ukończone.

Następnych dni panował spokój w powietrzu i na morzu, ale tylko dlatego, że podczas ćwiczeń zginął lotnik angielski. Lecz wkrótce już „próby generalne" ciągnęły się znowu. Działa grzmiały tak głośno, iż któregoś dnia rozniosła się pogłoska o ataku Włochów, oczywiście mylna.

„Musimy być na wszystko przygotowane"— zadecydowały tutejsze panie angielskie. I dzięki temu hasłu kilka wielkich hoteli miejscowych już zamieniło się w kantyny.

Nad kasynem miejscowem powiewa sztandar Czerwonego Krzyża, i trzy razy na tydzień panie przechodzą „trening" pielęgniarek.

Hotel Claridge zamienił się na „Claridge's Flect Club" wzgl. „Klub Marynarki", i panie Angielki i tutaj także rozwinęły swą działalność, przygotowując dziennie zgórą tysiąc kanapek i rozlewając przeszło dwa tysiące szklaneczek piwa.

Z niezmierną pomysłowością zorganizowały obsługę telegraficzną o taryfie zniżonej, sale prysznicowe, bibljoteki, sale dla ping-pongu, godziny dancingowe, kantyny gdzie wszyscy wojskowi wydają swój żołd podwojony już, jako wojenny.

A nad drzwiami klubu widnieje napis: „Flota brytyjska zwycięża zawsze".

Trudno osobom niewtajemniczonym zdać sobie sprawę co robią Anglicy w Egipcie, i jaki jest cel ich przygotowań wojennych, co do których oficerowie zachowują jaknajwiększą dyskrecję tak dalece, że starają się nawet nie nosić mundurów poza godzinami służby.

Wielokrotnie odbywaliśmy wycieczki na lotnisko Abukiru i nic nie zobaczyliśmy: na lotnisku były pustki i puste także hangary ale pewnej niedzieli, jak kolwiek znowu nie zastaliśmy nikogo, widzieliśmy szeregi samolotów. lśniących na długiej przestrzeni. Prócz tego widniały szeregi zamkniętych skrzyń z niezmontowanemi jeszcze samolotami.

Wojna nowoczesna wymaga również treningu ludności cywilnej i z tego powodu Anglicy urządzają alarmy próbne z obroną przeciwgazową, tak dalece udoskonalona, iż ataki gazowe wydają się bronią już bezskuteczną.

Ostatniego wieczora naszego pobytu w Aleksandrji obyło się bez ćwiczeń floty i lotnictwa. Wielkie kino miejskie ogłosiło zmianę programu, więc zaroiło się na ulicach od marynarzy.

Księżyc, lampy gazowe i reklamy świetlne złożyły się na iluminację miasta po którem krążyły barwne tłumy. Co za różnorodność strojów! Arabowie w pasiastych szatach, Egipcjanie w fezach, a marynarze angielscy w mundurach niewidzianych dotąd nigdzie, o spodniach czerwonych lub błękitnych, niektórzy znowu w skórach tygrysich, lub w „kilt" — spódniczce szkockiego żołnierza, ukazującej kolana różowe i gładkie, jakby z polerowanego celuloidu.

Panował gwar niewysłowiony i wielki ruch, zarówno na ulicach jak i w kawiarniach, gdzie rozbrzmiewały wszystkie języki. Zaś przestarzałe melodje, grane przez zespoły orkiestrowe przypominały odległą już epokę 1914 roku kiedy w atmosferze wisiała wojna.

Dziwne nastroje i dziwne czasy.

Zamiecki.

Modnisia

...i pomyśl, że zemdlał, kiedy mnie ujrzał w nowym kostjumie.

Straż pożarna w opałach.

Fala mrozów w Ameryce unieruchomiła straży pożarnej gaszenie ognia, woda zamarza bowiem natychmiast w pompie.

Pojedynek na... auta

Trzask na ulicy.

W stanie Colorado, w mieście Denver (U.S.A.) odbył się w tych dniach niezwykły pojedynek... na auta. Dwaj rywale, Teodor Bennet i Ora Nicholson, uregulowali dawne spory między sobą w ten sposób, iż siedli przy kierownicach swych aut i, rozpędziwszy je, skierowali wozy jeden

przeciw drugiemu

Aut wjechały na siebie, zderzenie nastąpiło z tak wielką siłą, iż oba wozy zostały zdruzgotane, ale przeciwnicy wyszli z tego osobliwego pojedynku —o dziwo! — zdrowo i cało. Co najdziwniejsze, pojedynek ten odbył się na jednej z najruchliwszych ulic w środku miasta. Policjantom, którzy przybiegli na miejsce „umownej" katastrofy, kierowcy- pojedynkowicze oświadczyli, że „załatwiali w ten sposób nieporozumienia prywatne". Wyjaśnienie nie znalazło, rzecz prosta, uznania w oczach władzy to też obaj pojedynkowicze powędrowali do aresztu, a potrzaskane auta zaciągnęto do garażu gdzie pozostaną aż do chwili rozprawy sądowej, jako corpus delicti.

—:—

CIĘŻKI BLOK KAMIENIA

ROZPŁATAŁ EMIGRANTOWI CZASZKĘ.

W kopalni rudy żelaznej w Joudrewille-Amermont wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł górnik polski Juljan Kubik lat 35. Podczas nakładania rudy na wózki, nagle

oderwał się ciężki blok

kamienia ze stropu, który nieszczęśliwemu rozpłatał głowę na dwie części, tak że śmierć nastąpiła natychmiast. Śp. Kubik osierocił żonę Rozalję, córeczkę lat 5 i synka 1 rok Śp. Kubik pochodził ze wsi Łęki pow. będzińskiego, ur. 1901 roku, a do Francji przybył w 1930 roku, gdzie pracował jako górnik. Był on człowiekiem

cichym i pracowitym,

to też w kolonji był powszechnie lubiany, czego dowodem było gremjalne wzięcie udziału w odprowadzeniu zwłok jego na wieczny spoczynek. W pogrzebie wzięli udział nietylko rodacy z tamtejszym dyr. kopalni na czele, ale i różne narodowości, współtowarzysze pracy, tak że pogrzeb zamienił się w prawdziwą manifestację żalu.

—0:0—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

12

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Do pani Pękalskiej nieznajomy pan przyniósł paczkę, w której znalazła 100 sztuk stozłotowych banknotów.

* * *

Odrazu rozmowa ożywiła się i już była bliska końca, gdy nagle Cieszowska powiedziała:

— A więc, proszę pani, widzę, że oddaję swój pensjonat w godne ręce. Niech się pani nie dziwi że tak mówię. Temu pensjonatowi urobiłam opinję, jakiej nie ma żaden pensjonat w Warszawie i dlatego nie sprzedałabym go osobie niepoważnej.... No, a teraz pozostaje tylko spisać umowę i od następnej środy może pani objąć w posiadanie mój ukochany pensjonat.. Przeniosę się do kuzynki, a zanim wyjadę z Warszawy, poproszę, aby pani pozwoliła zostawić tu moje osobiste rzeczy na krótkie przechowanie.

— Osobiste rzeczy? Co to znaczy? zapytała Pękalska.

— No, tak proszę pani — uśmiechnęła się pobłażliwie Cieszowska: — Mam tu rzeczy, które nie należą do pensjonatu.

— O, nie, łaskawa pani! — zaprotestowała Pękalska. — Jak kupuję, to kupuję wszystko, poczynając od słomianki przy drzwiach frontowych aż do ostatniego garnka w kuchni!

— Ależ, proszę pani, nie rozumiemy się!.. Zresztą pokaże pani, o co mi chodzi. To są drobiazgi i jestem pewna, że na tym punkcie nie poróżnimy się.

„Drobiazgami" okazały się spory kilim — podobno prezent ślubny jakiegoś wujka, ulubiony fotel nieboszczyka męża i bardzo przyzwoity sekretarzyk mahoniowy.

O wszystkie te przedmioty była stoczona zażarta walka, w której walne zwycięstwo odniosła Pękalska.

— No, a fotografje? — zapytała z kwaśnym uśmiechem pokonana.

— Fotografje może pani sobie zabrać — odpowiedziała wspaniałomyślnie Pękalska: — Ale ramki muszą pozostać, bo to należy do umeblowania.

Była tak zaaferowana i podniecona, że nie zwróciła uwagi na charakterystyczne szczegóły, które w innych warunkach zastanowiłyby ją napewno i znacznie ostudziły zapał. Dotychczasowa właścicielka twierdziła wprawdzie, że na dziesięć pokojów gościnnych jest osiem zajętych, jednak nawet niezbyt wprawne oko dostrzegłoby, że tylko doraźna a niezbyt zręczna dekoracja nadała tym pokojom wygląd zamieszkałych.

Natomiast całkiem niespodziewanie wyłonił się jeszcze jeden punkt sporny i o mały włos nie przekreślił całej sprawy.

Przy spisywaniu inwentarza Pękalska dostrzegła w pokoju właścicielki małą kasetę stalową i oczywiście wciągnęła ją na listę.

Cieszowska nie chciała jej oddać i okazała przytem niezrozumiały a stanowczy upór.

— Żałuję bardzo — oświadczyła Pękalska ozięble, kładąc na stół papier i ołówek: — Ale w ten sposób nigdy do niczego nie dojdziemy. Już kilka razy uprzedzałam panią, że kupuję wszystko, a tu ciągle się zjawiają jakieś wyjątki.

Dłuższy czas gadały jedna przez drugą w pokoju, ze dwadzieścia minut stały na korytarzu, wreszcie Cieszowska znów musiała ustąpić.

— Jeśli pani tak bardzo zależy na tem pudełku, to proszę wziąć je sobie— rzekła, sznurując usta w krzywy uśmiech. Przytem postanowiła ukarać tę wstrętną jędzę i przy ostatecznem oddawaniu mieszkania schować klucze od kasetki.

Po ciężkiem i długiem zmaganiu się Pękalska choć zmęczona ale dumna opuściła pensjonat, który napół stał się jej własnością i przechodząc przez bramę, rzuciła okiem na czarną tabliczkę ze złotym napisem: „Pensjonat Ludwiki Cieszowskiej".

Po drodze do domu zamówiła sobie większą i bardziej okazałą.

ROZDZIAŁ VII.

O tej samej porze Janek Śliwowski siedział w swojem biurze zły i niezwykle ponury.

Zresztą trudno było w podobnych okolicznościach zachować samopoczucie choćby tylko znośne: przepiękne popołudnie, zdawało się, było stworzone jedynie poto, aby je spędzić nad Wisłą, leżąc w gronie przyjaciół i kolegów, na gorącym piasku plaży klubowej, albo w najgorszym razie pójść z Ninką do parku Skaryszewskiego..

Tymczasem nie miał w kieszeni literalnie ani grosza, lecz i tam nie przejmowałby się zbytnio, gdyby nie trapiło go zmartwienie, leżące na sercu ciężkim kamieniom.

Przytłaczało go, gnębiło okropnie zwłaszcza w ciągu kilkunastu ostatnich dni i młody człowiek — zawsze zadowolony, pełen życia i humoru — teraz chodził ze smutnie opuszczoną głową.

A wszystkiemu winna przeklęta historja w Lublinie!

Raz po raz zrywał się z krzesła, w głębokiem zamyśleniu przemierzał duszny pokój, kiwając głową i mrucząc coś pod nosem.

— A to djabli nadali! Ładnego piwa nawarzyłem, psiakrew! — zawołał nagłos.

Zapalił dawno już zgasłego papierosa, postał chwilę, potem zdecydowanym krokiem udał się do gabinetu szefa i zaczął grzebać w stosie papierów leżących na biurku w artystycznym nieładzie.

Wreszcie znalazł przyczyne zmartwienia — nieszczęsny list z Kurytyby.

Zabrał go do swego pokoju, usiadł, położył przed sobą arkusz papieru i już niewiadomo po raz który zabrał się do pisania.

Ilekroć rozpoczynał tę czynność, zawsze doznawał przykrego uczucia, że jest ona mocno przedawniona.

Jednak nie mógł się oprzeć wewnętrznemu nakazowi, tak dalece jego umysł był zajęty autorem listu, Piotrem Grablikiem, który przed trzydziestu laty z rozbitem sercem wyemigrował z Lublina do Brazylji, gdzie po długiej i mozolnej pracy dorobił się wielkiego majątku.

Chciałbym wiedzieć, czy się kocha w niej dotąd? — myślał, gryząc koniec ołówka. — No, pewnie, że się kocha! Podobno pierwsza miłość jest najsilniejsza i ślad po niej pozostaje na zawsze...

W tejże chwili dziwnym zbiegiem okoliczności przypomniał sobie Ninkę.

Po kilku minutach otrząsnął się z błogich marzeń i znów zaczął rozważać:— W każdym razie coś tam jeszcze czuje do swojej Marysi. Naturalnie, w liście niema o tem żadnej wzmianki, ale nietrudno się domyśleć... Dla samej fantazji nie wydałby takiej masy pieniędzy!

Rozważania Śliwowskiego nie były pozbawione słuszności

List z Kurytyby dawał przedsmak **niezwykle romantycznego wydarzenia,** choć zawierał pozornie suche i rzeczowe zlecenie: zebrać wyczerpujące informacje o osobie panny M. Krutkowskiej urodzonej w 1888 roku w Lublinie, zamieszkałej tamże do wiosny 1907 roku. Na pokrycie kosztów był załączony czek na zawrotną sumę tysiąca złotych.

Tego samego dnia Janek Śliwowski ruszył.

Stosunkowo łatwo trafił na ślad, który zaprowadził go do małego kościoła na przedmieściu Lublina..

— Ano, poszukamy, panie dobrodzieju! Może znajdziemy! — zawołał organista czerstwy, gadatliwy staruszek. — Jeszcze oraz chodzą ludziska zaglądać do ksiąg. Wojna, panie dobrodzieju! Jeden brata szuka, drugi matki, inszy o krewniaków się dopytuje!..

Nazajutrz szef firmy „E. Konard" otrzymał od swego jedynego współpracownika następujące wiadomości, które zostały przekazane niezwłocznie do Brazylji. Marja Krutkowska, urodzona w roku 1888 w Lublinie i przynależna tamże dnia 8 maja 1907 roku wyszła zamąż za Tomasza Pękalskiego, z zawodu buchaltera. Obecnie mieszka w Warszawie, ma dwoje dorosłych dzieci; warunki materjalne rodziny są bardzo ciężkie.

Śliwowski zestawił daty, podane w zleceniu emigranta brazylijskiego z temi, które sam uzyskał. Wniosek był prosty: przed wiosną 1907 roku panna Krutkowska przyjęła innego, a odpalony konkurent pojechał w świat.

W każdym razie firma „E. Konard" spełniła należycie swoje zadanie i, zdawałoby się, że wszystko było w porządku, ale..

Całkiem nieoczekiwanie wypłynął pewien szczegół, który groził obróceniem romantycznej historji w tragiczną.

— O Boże! —jęknął młody człowiek, chwytając się za głowę. — Co z tego będzie?!...

O tym szczególe do tej pory nikt nie wiedział oprócz niego i nie powinien był wiedzieć

Jednak biedny Śliwowski przeczuwał, że na tem się nie skończy i zmuszony do dźwigania największej w jego życiu i najcięższej tajemnicy, żył pod wieczną groźbą, że lada dzień bomba pęknie.

I stało się.

Nadszedł drugi list z Kurytyby z czekiem na dziesięć tysięcy złotych dla pani Marji Pękalskiej

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Jak już donosiliśmy, elektrownie warszawska i okręgu warszawskiego (Pruszkowska) parafowały już umowę z Ministerstwem Komunikacji w sprawie dostawy prądu dla warszawskiego węzła kolejowego. Prąd będzie dostarczany przez obie elektrownie wspólnie w ten sposób, że zbudują wspólny kabel zasilający w dwóch punktach na trasie linji średnicowej. Umowa ta dotychczas nie jest jeszcze ostatecznie podpisana i obie elektrownie nie mogą przystąpić do budowy odpowiednich urządzeń. Według planu elektryfikacyjnego węzła kolejowego, próbne pociągi elektryczne mają ruszyć przez tunel w lipcu rb., zaś na jesieni ma się rozpocząć normalny ruch pociągów elektrycznych na jednej z linij podmiejskich. Wobec nieprzystąpienia elektrowni do odpowiednich robót sprawa ta może ulec pewnej zwłoce, ponieważ na budowę odpowiednich urządzeń potrzeba conajmniej 8 miesięcy czasu od chwili udzielenia odpowiednich zamówień. Naturalnie, że w okresie prowizorycznego ruchu prąd będzie mógł być również prowizorycznie dostarczany przez jedną z elektrowni, prawdopodobnie Pruszkowską, dla podjęcia jednak ruchu normalnego trzeba będzie prądu z obu elektrowni (10 tys. kw. obciążenia). Dla zaopatrzenia węzła kolejowego w prąd elektrownie będą musiały zbudować dwa transformatory po 12 tys. kwwolt amperów i przeprowadzić kosztowne kable. Razem te roboty kosztować będą 3,5 do 4 milj. zł. Ze sprawą dostawy prądu dla kolei łączy się rozbudowa elektrowni warszawskiej, która sprowadza dodatkowy zespół. Będzie on bardzo potrzebny, ponieważ przewiduje się zwiększenie zapotrzebowania prądu dla kolei w ciągu dwóch lat do 25 tys. kw., niezależnie od tego, że zwiększa się stale zapotrzebowanie na prąd oświetleniowy i przemysłowy w Warszawie.

* * *

W sferach rolniczych panuje duże niezadowolenie z obecnie przeprowadzonego na terenie Warszawy sposobu notowania ceny mleka. Ceny mleka w hurcie na rynku warszawskim normowane są obecnie przez jednostronną komisję kupiecką, w skład której nie wchodzą ani jeden przedstawiciel producentów mleka. Charakter komisji uwidocznił się również w dużej rozpiętości cen hurtowych i półhurtowych. Naprzykład, w grudniu ceny hurtowe wynosiły 18 gr. za litr., ceny półhurtowe płacone przez sklepy detaliczne — 23 grosze. Sfery rolnicze domagają się zmiany sposobu notowania cen mleka w Warszawie.

* * *

Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych zwiedzili budowę wielkiej chłodni przy ul. Wolskiej. Budowa obliczona jest w ten sposób, aby można było po pewnym czasie rozszerzyć chłodnię do 5.000 m. kw. powierzchni użytkowej. Narazie przewiduje się 2,500 m. kw. Dodać należy, że chłodnia będzie zaopatrzona w nowoczesne maszyny i przyczyni się w znacznym stopniu do unormowania handlu artykułami spożywczemi stolicy. Wybór miejsca wiąże się z projektem scentralizowania hurtowego handlu aprowizacyjnego na Woli.

—:—

Krateczki.

PALTO W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Żebrak i złodziej.

Zgadzam się, że w obecnych czasach nie wypada, nie należy pisać rzeczy wesołych, a nawet o rzeczach smutnych na wesoło. Nie wypada. Wojna w Abisynji niejasna sytuacja na Dalekim Wschodzie, aukcje wełny krajowej, pieniądze krajowych fabrykantów w zagranicznych bankach, kiepskie interesy kiepskich kupców, kryzys, bezrobocie, reorganizacja ubezpieczeń społecznych, słowem nie wypada starać się rozweselić czytelnika który powinien być ponury, jak „wesoły dymek", lub rakaz platniczy.

Mimo to staram się, aby czytelnik prócz narzekań miał jeszcze i inną „strawę duchową". Wiem, że to nieładnie z mojej strony. Przecież gazetę czyta również „poważny" pan, który szwenda się w szeregu instytucjach, gdzie zajmuje ważkie stanowisko i nie ma czasu na pogodę ducha, czyta gazetę inny pan, który studjuje zagadnienie wpływu kryzysu na stan duchowy parliczek w tataraku, i pan, który czytuje wyłącznie nowizy ekonomiczne i pan, który wyszukuje jedynie wiadomości z frontu abisyńskiego i wreszcie czytuje również gazetę pan, który każdy uśmiech, każde frywolniejszy pogląd uważa za skandaliczne wyuzdanie.

I czyta gazetę panienka, której mamusia nie pozwala samej wychodzić na ulicę, gdyż na ulicy, z każdego rogu czyha djabeł rogaty łasy na jej watpliwą cnotkę — i dlatego pewni ludzie mają mi za złe, że piszę rzeczy pogodne, jak uśmiech niemowlęcia, chociaż powinienem załamywać ręce z rozpaczy, że kryzys dotknął ludzkość nietylko pod względem materjalnym, ale i moralnym, powinienem pisać o zbawien. wpływie kąpieli na czystość duszy kobiecej, o wartości nawozu krowiego dla buraków cukrowych powinienem zająć się kwestją wpływu rozwoju hodowli mu na nasz rynek bawełniany słowem pisać o tych wszystkich sprawach, które w gruncie rzeczy poza paru specami nikogo nie grzeją i nie ziębią.

I jeżeli tego wszystkiego nie robię, to bardzo przepraszam i obiecuję, że w przyszłości już... również tego nie będę robił.

Nie mam nic przeciwko temu, aby ludzie zamiast o debacie w parlamencie paryskim i nowej klęsce Lavala czy Sarraut czytywali „kącik humoru", gdyż tylko inteligentny czytelnik znajdzie pierwszej jakości humor w depeszach politycznych.

I, co najważniejsze, jestem zdecydowanym wrogiem długiej sukni. Ja musze widzieć nóżki. Nie mogę potem narażać się na rozczarowanie, że kobieta która wydawała się ładna i przystojna, posiada nogi za grube lub zbyt krzywe. Kota w worku kupować nie należy. Suknie powinny być krótkie, chociaż pani prezesowa oburzy się, pani dyrektorowa obrazi się pani radczyni aż się udławi kością ze wzruszenia i pani doktorowa, pani inżynierowa, pani mecenasowa, pani referencina i wszystkie inne panie będą mi wymyślały w słowach pełnych jadowitego taktu, że jestem demoralizatorem, człowiekiem niemoralnym, to je drak nie uwierze, że one wszystkie mają ładne, zgrabne nogi dopóki tego na własne oczy nie zobacze. Może w ich instytucjach, w zakładach dla delikatnych pinczerków, w towarzystwach opieki nad matkami—dziewicami, ich krzywe nogi nikomu nie przeszkadzają. Ale mnie tak. I jestem szczerze przekonany, że gdyby te wszystkie nudne damy miały ładne nogi nie siedziałyby wcale w tych towarzystwach wzajemnej adoracji.

ŻEBRAK.

Jan Kiewicki, z zawodu żebrak bez stałego miejsca zamieszkania, starał się powiększyć zakres swej zawodowości i przy okazji, prócz żebraniny, uprawiał również złodziejstwo.

W roku b. Kiewicki zapukał do drzwi mieszkania Elżbiety Sunkowskiej przy ulicy Przejazd. Elżbieta powiedziała: chwileczkę i weszła do pokoju, zostawiając drzwi od klatki schodowej otwarte. Skorzystał z tego Kiewicki, który ściągnął z przedpokoju damskie palto i zaczął wiać. Na alarm Sunkowskiej został jednak przez lokatorów schwytany i — 6 miesięcy.

Jerzy Krzecki.

We wtorek dnia 25 lutego r. b. odbędzie się w restauracji Hotelu Polskiego tradycyjny

„ŚLEDZIK"

Łódzkiej Rodziny Radjowej

Wejście razem z konsumcją 1.50 zł. Początek o godz. 20-ej.

Ujęcie 20-letniego bandyty.

NAPAD NA PARĘ STARUSZKÓW.

Ze Świecia donoszą:

Wieczorem zaalarmowana ze Świecia telefonogramami, policja bydgoska ujęła w mieszkaniu przy ul. Kujawskiej 20 letniego Herberta Lihenau który razem ze swym, 23 letnim kolegą Leonem Banachowskim dokonał zuchwałego napadu na zagrodę rolnika Emila Werkmeistra w Bagniewku.

Przebieg napadu był następujący. Gdy 96 letni Werkmeister był zajęty pisaniem listu, do pokoju wtargnęli przez okno dwaj bandyci. Sterroryzowawszy starca nożem, wepchnęli go do sąsiedniego pokoju, gdzie znajdowała się jego 83 letnia żona. Gdy jeden bandyta pozostał na straży, drugi rozpoczął przeszukiwanie mieszkania. W szafie z ubraniami znalazł kasetę, z której wyjął 250 zł. Nie natrafiwszy więcej na nic wartościowego, bandyci zbiegli.

Werkmeistrowie zaalarmowali sąsiadów i ci rozpoczęli

pościg za bandytami.

Ślady prowadziły w stronę Bydgoszczy. Policja w Świeciu rozesłała natychmiast telefonogramy w wyniku których dzielna policja bydgoska obu bandytów ujęła. W toku badania przyznali się oni do napadu. Zakutych w kajdany odwieziono do Świecia.

—:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 24 lutego wieczorem:

RASZYN

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Koncert ze Lwowa
17.00 Wartość rodziny — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert chóru Dana — ze Lwowa
17.50 Ciekawe rzeźby skalne — pogadanka z Wilna
18.00 Recital fortepianowy Bolesława Woyrowicza
18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska poświęcona Polskiej Marynarce Wojennej
20.30 Dziennik wieczorny
20.40 Obrazki z Polski współczesnej
20.45 „Na ostatki" — audycja karnawałowa z Krakowa
21.30 Wieczór literacki
22.00 Audycja z okazji narodowego święta Estonji
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Śniegowe opowiadanie" — audycja dla dzieci — wygłosi Pan Roman
18.40 O wszystkiem potroszku
19.05 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 25 LUTEGO

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.30 Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. dra Adama Hermana
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Recital skrzypcowy Bronisławy Rotsztadtówny — z Łodzi
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Sole naszej ziemi — odczyt z Krakowa
17.15 Słuchowisko p.t. „Nicolo Paganini"
17.50 Skrzynka językowa
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Powiedzonka — monolog
20.10 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Jak się bawiono w karnawale 30 lat temu — ze Lwowa
21.40 Pożegnanie karnawału — orkiestra symfoniczna i mała P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Muzyka z płyt
18.20 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—24.00 Muzyka taneczna i piosenki w wykonaniu Imperio Argentiny — płyty

—:—

KOMUNIKAT Oddziału Polskiego Biura Podróży „ORBIS"

w Łodzi, Piotrkowska 65.

tel. 101-01, 101-20 i 249-33

Pociąg popularny na Śnieżne Zapusty do Zakopanego

Odjazd z Łodzi 22 b. m. w godz. wiecz.
Powrót z Zakopanego 25 „ „ porannych
Cena: tam i spowrotem zł. 13.30

Wycieczki do WIEDNIA

5-dniowa od zł. 95.—
4-tygodniowa od zł. 175.—
Wyjazd 2?. II. r. b.

Okazja dla Przemysłowców i Kupców

Wycieczka na wielkie Targi w Lipsku, Pradze i Wiedniu

od 3—10 marca. Cena III kl. zł. 179.—, II zł 219.— Zapisy do dnia 28-go lutego.

Wycieczka inauguracyjna m/s. BATORY ze Splitu w Jugosławji od 21. IV.—11.V b. r. Cena od zł 490.—. Zapisy już można uskuteczniać.

Wycieczki **do Rygi, Tartu i Tallina** od 6/III. Cena od zł. 59.—

Wycieczka na **Targi Praskie i Wiedeńskie** 5—11/III Cena zł. 125.—

7-dniowe wycieczki lotnicze do Berlina i Lipska.

KOMUNIKAT

WAGONS - LITS//COOK, Piotrkowska 68

Do Wiednia i Pragi od 5 do 11 marca zł. 211.—

Do WIEDNIA od 5 do 11 marca zł. 95.— od 5 do 18 marca zł. 155.—

Ulgowe bilety do LIPSKA

Bilety wejścia na Olimpjadę w Berlinie

Paszporty indywidualne do Austrji

Ulgowe bilety do Paryża i Brukseli

LECZNICA CHORÓB OCZU

ze stałemi łóżkami DOKTORA

DONCHINA

ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.

Przyjmuje się chorych, wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

M. A. ERAM.

LEW.

Wasyli Iwanowicz Kiersonow, bezrobotny muzykant rozpierzchłej kapeli, pozbawiony karty żywnościowej, chwytający się wszelkich bez wyboru robót dorywczych dla kawałka chleba, włókł się melancholijnie w wychodzonem swem obuwiu i spłowiałej kapocie po jarmarku w Niżnym - Nowgorodzie. Łamał sobie głowę nad palącem zagadnieniem, skąd wytrzasnąć kilkanaście bodaj kopiejek na obiad.

Ale Bóg miłosierny czuwał nad nim — i oto nasz bohater o brzuchu zapadniętym stanął nagle jak wryty przed plakatem, kołyszącym się na drzwiach wędrownej menażerji.

Wielkiemi, niezdarnie nakreślonemi literami, przedsiębiorca ogłaszał:

„Tu potrzebny pracownik".

— Bogu Najwyższemu chwała! — szepnął Wasyli Iwanowicz Kiersonow z westchnieniem ulgi — mam nadzieję, że dzisieszy mój obiad zapewniony!...

Poczem, bez chwili namysłu, zameldował się pogromcy Gregorowi Mikołajowiczowi Semenko, kozakowi herkulesowej budowy, pytając, na czem polegała potrzebna praca.

Zmierzywszy kandydata od stóp do głów małemi świdrującemi oczami Gregor Semenko skrzywił się.

— Za mały i źle zbudowany—cisnął przez zęby trzęsąc kolczykami w kształcie pierścieni zwisającemi mu z uszu.

Widmo głodu zamajaczyło biednemu muzykantowi w oczach. Stanął więc na palcach, wydął tors i odparł:

— Ale silny jestem jak lew mimo to.

— Hm! Może być, żeś silny jak lew, nic mi po tem jednakże, bo skóra jest za duża — burknął pogromca.

— Skóra?! — powtórzył zdziwiony Wasyli Kiersonow.

— No tak, do djabła! Nie rozumiesz? Skóra jest za duża, mówię! — huknął Semenko.

— Jakto skóra? — dopytywał się struchlały muzykant.

— Potrzeba mi lwa, słyszysz? Lwa, a ty... zbudowany jesteś jak... jak osioł kaukaski!— rzucił Gregor obrzucając rozmówcę swego wzgardliwem spojrzeniem.

— Lwa?!... — szepnął Wasyli z wytrzeszczonemi oczyma.

— Lwa! Lwa! Jeszcze raz lwa! Czy nie jesteś głuchy przypadkiem nadomiar złego?

— Broń Boże! Co znowu! Słuch mam ostry! — bronił się nieszczęśliwy muzykant.

— Brak mi lwa zatem, zrozumiałeś? I potrzebny mi zaraz na dzisiejsze przedstawienie. Tamten zachorował niech go djabli wezmą! Jeśli chcesz zarobić na obiad marsz na estradę!

Repetycja nie wypadła świetnie. Z chodzeniem na czterech łapach poszło jako tako. Lecz w sprężystym ruchu lędźwi dla wywijania ogonem Wasyli Iwanowicz musiał ćwiczyć się długo. Przyczem lwia skóra za duża dlań istotnie, przeszkadzała mu bardzo.

Gregor Semenko pienił się ze złości.

— Ośle kaukaski! Przedstawienie zrobi klapę przez ciebie, niezdaro! — krzyczał trzęsąc kolczykami.

— Nie bój się, batiuszka - towariszcz! — uspokajał go Wasili — ot, już lepiej mi idzie! — dodał robiąc bokami i pośladkiem z zapałem.

Nie mogło mu jednak pomieścić się w głowie, by w menażerji człowiek miał zastępować lwa.

— Trzeba mieć mózg dońskiego kozaka, by wpaść na taki pomysł? — zadecydował wreszcie.

Wtem wjechały na arenę trzy klatki z lwami wtoczone przez trzech drabów w kozackich baranich czapach na głowie.

Wasili Iwanowicz struchlał.

— Te! Batiuszka - towariszcz!... Tamte lwy są prawdziwe? — wyjąkał.

— Oczywiście! Także pytanie! — brzmiała odpowiedź.

— W imię Ojca i Syna i Ducha! — jęknął nasz bohater żegnając się lewą ręką — ja się boję, batiuszka - towariszcz!...

— Czego? Nic ci nie grozi! — wybuchnął Gregor śmiechem — ty będziesz stał za mojemi plecami, w swoim kącie. Twoja robota będzie polegała na ruszaniu ogonem na dany przeze mnie znak. Zrozumże, ośle kaukaski, że jesteś lwem oswojonym.

Gdy sala wypełniła się po brzegi przedstawienie rozpoczęło się.

Olśniony kinkietami rampy Wasili Iwanowicz Kiersonow w lwiej skórze wszedł na czworakach na estradę i dał się wepchnąć machając ogonem do klatki, stojącej po lewej stronie klatki centralnej, w której znajdowały się trzy drzemiące lwy.

W trzeciej klatce z prawej strony klatki centralnej siedział na tylnych łapach olbrzymi lew.

Pogromca Gregor Semenko, potrząsając złotemi kolczykami, wpadł na scenę z wielkim hałasem. Strzelał z rewolweru wgórę, trzaskał z bicza i klął piorunującym głosem tak długo, póki drzemiące w centralnej klatce drapieżniki nie podniosły łbów.

Lwy zaczęły ziewać i przeciągać się lenitwie. Poczem stanąwszy z miną znudzoną na tylnych łapach ryknęły, co uradowana publiczność przyjęła hucznemi oklaskami.

Olbrzym - lew w prawej klatce nie zmienił swej pozycji. Zauważono w nim jednak pewne oznaki znieciepliwienia. Oczy jego błyszczały fosforycznie i ogonem bił ziemię bezustanku.

Na dany przez Grzegorza Semenkę znak jeden z jego pomocników - kozaków otworzył drzwi klatki prawej łącząc ją z klatką centralną i nasz pseudo - lew otrzymał rozkaz przejścia do niej.

Dreszcz trwogi przebiegł nieszczęśliwemu muzykantowi po grzbiecie. Porównywał się do Daniela wrzuconego do lwiej jamy... Ale Daniel był prorokiem umiłowanym przez Stwórcę! Czyż Bóg zechce zrobić drugi cud dla ocalenia mizernego muzykanta wędrownego? Nędznego partacza, który nie umiał nawet grać na harmonji?

Nieprzytomny ze strachu Wasili Iwanowicz dzwonił zębami nie będąc w stanie ruszyć się z miejsca. Tylko ogon lwi wprawiony w ruch konwulsyjnem drganiem całego ciała wybijał takt o ziemię.

Daremnie Gregor Semenko groził mu szpicrutą i plul na jego grzywę. Aż wreszcie kopnięciem buta wypchnął go do sąsiedniej klatki wśród frenetycznych oklasków rozentuzjazmowanej publiczności.

Drzwi lewej klatki zamknięto, podczas gdy pseudo - lew wtulił się w kąt klatki środkowej najbardziej oddalony od jego towarzyszy.

— Te trzy lwy wywęszą oszustwo i lada chwila rozszarpią mnie w kawałki!... — myślał z przerażeniem.

Wtem drzwi prawej klatki skrzypnęły i olbrzym - lew w całym swym majestacie króla Atlasu wkroczył ciężkim krokiem do klatki centralnej.

Nieszczęśliwemu pseudo - lwu włosy pod lwią skórą zjeżyły się na głowie.

— Brutus! Brutus! — rozległ się grzmiący głos pogromcy — na swoje miejsce!

Dzikie zwierzę łypnęło oczyma na prawo i lewo, poczem siadło na tylnych łapach nawprost odchodzącego nieledwie od zmysłów muzykanta.

— Boże, zmiłuj się nade mną! — szepnął nieszczęśliwy Wasili.

Brutus — olbrzym - lew, król Atlasu — utkwił fosforyczny wzrok w swoje vis-a-vis.

— Boże! W twoje ręce oddaję ducha mojego! — szeptał męczennik, pewien, że ostatnia jego godzina wybiła.

— Patrzcie państwo! Jesteś więc człowiekiem? Ty również? — odszepnął Brutus rzekomy lew rodem z Atlasu.

Tłum. J. S.

SPORT.

WARTA MISTRZEM POLSKI

I.K.P. ZWYCIĘŻYŁ I.K.B. 12:4.

Rozegrane w niedzielę dwa mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski przyniosły sukces Warcie, która definitywnie zdobyła zaszczytny tytuł mistrza Polski. IKB uplasował się na czwartem miejscu.

O drugie i trzecie miejsce walczyć będą Skoda i IKP w Łodzi.

Wyniki wczorajszych spotkań były następujące:

IKP. — IKB 12:4

Wczorajszy mecz bokserski rozegrany w Świętochłowicach o drużynowe mistrzostwo Polski między IKP z Łodzi a miejscowym IKB zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 12:4.

Największą niespodzianką meczu była porażka Spodenkiewicza w walce z Pintą. Pozatem po zwycięstwie Świrka nad Seweryniakiem trudno było liczyć na zwycięstwo Banasiaka. Dwa punkty łodzianie otrzymali walkowerem wskutek braku przeciwnika.

W składzie IKP zaszły w ostatniej chwili zmiany, gdyż zamiast Popielatego w wadze muszej wyjechał Szwed, zaś w wadze ciężkiej zamiast Zimińskiego Rosław.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Mrozek (IKB) pokonał na punkty mniej wytrzymałego Szweda (IKP).

W wadze koguciej — Jarząbek (IKB) wygrał pewnie na punkty z Bartniakiem (IKP) Jarząbek narzucił gwałtowne tempo i górował agresywnością i siłą fizyczną. Bartniak walczył bardzo ambitnie, lecz ustępował przeciwnikowi.

W wadze piórkowej — Pinta (IKB) odniósł nieprzekonywujące zwycięstwo nad Spodenkiewiczem (IKP). Pinta walczył nadspodziewanie dobrze, jednak łodzianin zasłużył na remis.

Po uwzględnieniu protestu zwycięstwo przyznano Spodenkiewiczowi.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (IKP) pokonał przez techniczne k.o. w 4 rundzie Nawę (IKB). Woźniakiewicz zmęczył przeciwnika gwałtownem tempem i nieprzerwanym atakiem i uzyskał tak znaczną przewagę, że sędzia przerwał walkę.

W wadze półśredniej Banasiak (IKP) po pełnej emocji walce pokonał na punkty Świrka (IKB). Banasiak walczył jak lew i miał wielką ilość trafnych ciosów tak że na zwycięstwo zasłużył.

W wadze średniej — Chmielewski (IKP) łatwo poradził sobie z Piechą (IKB) zwyciężając w 4 rundzie przez techniczne ko.

W wadze półciężkiej — Pietrzak (IKP pokonał na punkty zdecydowanie Langnera (I. KB.)

W wadze ciężkiej Rosław (IKP) otrzymał zwycięstwo walkowerem wskutek braku przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Derda.

* * *

W związku z walką Spodenkiewicza z Pinta klub IKP złożył protest przeciwko przyznaniu zwycięstwa Pincie. W proteście tym klub IKP powołuje się na to, że Pinta nosił pierścienie na rękach co jest niedozwolone. Protest został uznany zwycięstwo przyznano Spodenkiewiczowi, a ogólny wynik meczu skorygowano jako 12:4 dla łodzian. Obecnie dzięki temu zwycięstwu IKP ma szanse na zdobycie tytułu wicemistrza Polski.

WARTA — SKODA 9:7.

W Warszawie odbył się mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski Warta — Skoda. Zwyciężyła Warta w stosunku 9:7. zdobywając dzięki temu definitywnie tytuł mistrza drużynowego Polski na rok bieżący.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej Koziołek (S) pokonał łatwo na punkty Adamczyka (Sk)

W wodze koguciej Sobkowiak (W) po emocjonującej walce zremisował z Czortkiem (Sk.)

W wadze piórkowej Kozłowski (Sk.) odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Rogalskim (W) przez techniczne k.o. w II rundzie, Kozłowski rozbił Rogalskiemu nos.

W wadze lekkiej Kajnar (W) pokonał pewnie na punkty Bąkowskiego (Sk.)

W wadze półśredniej Seweryniak (S) pokonał na punkty Vogta (W).

W wadze średniej Matuszewski (S) pokonał na punkty Florysiaka (W).

W wadze półciężkiej Szymura (W) wygrał niespodziewanie na punkty z Pisarskim (W).

W wadze ciężkiej Pilat (W) znokautował w III rundzie Garsteckiego. Widzów 3 tys. Sędziował w ringu p. Wende z Katowic.

—oOo—

Warszawiacy pokonani w Łodzi.

KP. ZJEDNOCZONE — POLONJA (W) 12:4

Towarzyski drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — Polonja (Warszawa), zakończył się nadspodziewanie wysokim, jednak zasłużonem zwycięstwem łodzian w stosunku 12:4.

Warszawianie wystąpili w składzie osłabionym bez Jańczyka, przyczem w wadze półciężkiej oddali punkty walkowerem. Najlepiej wypadł u nich Damski III, który pokonał Michalaka. Zawiedli natomiast reprezentanci stolicy Małecki i Łukasiewicz. Z łodzian dobrze wypadli Cyran, Kijewski i Stanikowski. Mecz obfitował w dużą ilość k.o.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej:

Wejman (Pol.) znokautował w trzeciej rundzie Zasinę (Zj.).

W wadze koguciej:

Damski III (Pol.) po emocjonującej walce pokonał na punkty Michalaka (Zj.)

W wadze piórkowej:

Kijewski (Zj.) wygrał przez techniczne k.o. w drugiej rundzie z Maleckim (Pol.) Małecki uległ skręceniu nogi i wycofał się z walki.

W wadze lekkiej:

Cyran (Zj.) pokonał po zażartej walce na punkty Łukasiewicza (Pol.), który walczył nieczysto.

W drugiej parze wagi lekkiej Dobras (Zj.) pokonał na punkty wytrzymałego Ciszewskiego (Pol.).

W wadze półśredniej:

Stanikowski (Zj.) zwyciężył wysoko na punkty Kozinowa (Pol.), który w drugiej rundzie był trzykrotnie na deskach do 6-ciu, 8-miu i 9-ciu.

W wadze średniej:

Bartosiak (Zj.) pokonał przez techniczne k.o. w trzeciej rundzie Damskiego I (Pol.).

W wadze półciężkiej:

Jaskóła otrzymał punkty walkowerem wskutek nieprzybycia Cebuli.

Sędziował w ringu p. Czernik.

Widzów około 500.

—:—

HOKEJ NA... WODZIE.

Śląsk — Łódź 2:0

Rewanżowy międzymiastowy mecz hokejowy Śląsk — Łódź rozegrany w fatalnych — warunkach atmosferycznych na lodowisku przy Al. Unji zakończył się ponownie zwycięstwem Śląska Śląsk wygrał w stosunku 2:0 (0:0, 1:0 1:0) Lód był rozmiękły i mżył — deszcz, wobec czego gra była ogromnie utrudniona i stała na niskim poziomie. W reprezentacji Łodzi grał również Król który wróci już z Garmisch — Partenkirchen Zauważyć się dało pewne przemęczenie u Króla oraz brak zgrania z partnerami. Śląsk który wystąpił w składzie zapowiedzianym jako całość był szybszy od Łodzi i bardziej skuteczny strzałowo. Pierwsza tercja mija bezbramkowo. W II-ej tercji ślązacy podjeżdżają często pod bramkę łodzian i udaje się im zdobyć pierwszą bramkę ze strzału samobójczego łodzian, krążek odbił się o Neumana i wpadł do siatki — w III tercji Łódź dąży do rewanżu, lecz nie wykorzystuje szeregu sytuacyj. Śląskowi natomiast udaje się zdobyć drugą bramkę przez Kutzera.

Sędziował p. Szerauc.

Publiczności niewiele.

—

CZY TO JEST REWANŻ?

W Krakowie 9:7, w Pabjanicach 7:7.

W dniu wczorajszym odbył się w Pabjanicach rewanżowy towarzyski mecz bokserski między krakowską Wisłą a Kruszeenderem.

W Krakowie, jak wiadomo wygrała Wisła w stosunku 9:7. Wczorajszy mecz rewanżowy zakończył się natymiast remisowo 7:7.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej — Juszczyk (Wisła) pokonał Grambo (KE),

w wadze koguciej — Rychter (KE) znokautował w 1 rundzie Bałuckiego (Wisła),

w wadze piórkowej — Kubiak (KE) pokonał na punkty Greię, (W.),

w wadze lekkiej — Mieczysławski (W) po ciekawej walce pokonał nieprzekonywująco na punkty Osieję (KE),

w wadze średniej Moszkowski (W) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika i Żbik (W) zremisował z Krawczykiem (KE), który zasłużył na zwycięstwo.

W wadze półciężkiej — Kraszewski (KE) znokautował w 2 rundzie Zienkiewicza (W)

Sędziował w ringu p. Wrocławski z Łodzi.

—:—

WINSZUJEMY

Jutro: Feliksowi.

Wschód słońca 6,31

Zachód słońca 17,06

Długość dnia 10,35.

Przybyło dnia 2,56

Tydzień 9.

Narciarze ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Marsz Żułów — Wilno.

W Żułowie odbyła się wielka uroczystość sportowa ,która wchodziła do programu marszu narciarskiego Szlakiem im. Marszałka Piłsudskiego z Żułowa do Wilna.

Z Podbrodzia spod specjalnie wybudowanej bramy, oplecionej zielenią i u góry przepasanej wstęgą z napisem „Witajcie Narciarze" wyruszyły w sobotę do Żułowa 42 drużyny narciarskie. W czasie marszu panowała piękna słoneczna pogoda.

Pierwszy śląd narciarski w Żułowie wyznaczył zespół KPW — Ognisko z Wilna, który pierwszy przybył do miejsca urodzenia Marszałka (jednak w klasyfikacji drużynowej zajął dalsze miejsce). Gdy wszystkie drużyny przybyły do Żułowa i ustawiły się w zwartym szeregu, major Mierzejewski zożył raport prezesowi Polskiego Związku Narciarskiego wicemin. Bobkowskiemu .

Po przyjęciu raportu, wicemin. Bobkowski wygosił przemówienie, w którem wspomniał o historycznem miejscu gdzie odbyła się ta uroczystość. Na zakończenie wicemin. Bobkowski wezwał wszystkich, by 1-minutowem milczeniem uczcili pamięć Marszałka.

Po przemówieniu wicemin. Bobkowski złożył w miejscu gdzie znajduje się cokół z popiersiem Marszałka — wieniec z jedliny z szarfami o barwach narodowych i napisem „Komendantowi — narciarze polscy". Gdy składano wieniec orkiestra 5 pp legj. odegrała „Pierwszą Brygadę" a zebrani wtórowali śpiewem.

Do Żułowa prócz narciarzy i przedstawicieli władz państwowych z wicemin. Bobkowskim i wojewoda wileńskim Bociańskim na czele przybyli także pociągiem popularnym liczni mieszkańcy Wilna.

Wśród licznie zebranej ludności miejscowej zwracał uwagę 76-letni starzec Stefan Zejmo towarzysz wypraw młodzieńczych Marszałka i Bronisława Piłsudskiego.

W niedzielę rano drużyny narciarskie, biorące udział w marszu szlakiem Marszałka Piłsudskiego wyruszyły z Podbrodzia przez Niemenczyn do Wilna do drugiego a zarazem końcowego etapu tej imprezy. Trzy zespoły musiały się wycofać spowodu uszkodzenia sprzętu narciarskiego.

Odcinek drugiego etapu wynosił około 50 km. i był bardziej urozmaicony. Trasa przecinana była większemi i mniejszemi wzniesieniami. Pogoda w drugim dniu pogorszyła się znacznie. Silny wiatr i zadymka śnieżna przeszkadzały w biegu.

W Wilnie na boisku 6 pp. legj. zebrały się tłumy oczekując z niecierpliwością przybycia pierwszych drużyn narciarskich.

Pierwsza przybyła do mety drużyna wileńskiego Ogniska zajmując jednak w klasyfikacji ogólnej dalsze miejsce.

Następnie przybywają na metę najlepsze drużyny marszu jak Strzelec (Zakopane), Związek Rezerwistów z Istebnej, PW Leśników Lwów i reprezentacyjna drużyna 1-ej dywizji legj.

Wszystkie drużyny przybyły na metę w komplecie. Niektóre jednak były silnie wyczerpane marszem.

W ogólnej klasyfikacji 1-sze miejsce w pierwszym marszu narciarskim szlakiem Marszałka Piłsudskiego zdobyła drużyna Związku Strzeleckiego z Zakopanego ,która pokryła całą trasę, wynoszącą 80 km. w czasie 8:14:23 sek. Zgodnie z regulaminem drużynie tej przypadnie zaszczyt zawleczenia ziemi pobranej z Żułowa na Sowiniec. Warto podkreślić, że w zespole zwycięzców startowali dwaj znani narciarze Dawidek i Karpiel.

Drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji zajęła drużyna PW. leśników ze Lwowa.

Trzecie miejsce zajęła drużyna Związku Rezerwistów z Istebnej. 4) Ognisko Wilno, 5) Reprezentacja 1-ej dywizji legj. 6) AZS. Wilno, 7) KPW Wilno, 8) PW 1 pp. legj., 9) 6 pp. legi. 10) 1 p.p. legi. 11) PW. Brasław.

Wycofało się z raidu 7 drużyn.

* * *

Po zawodach odbyło się w Oficerskiem Kasynie Garnizonowem w Wilnie uroczyste rozdanie nagród i pamiątkowych dyplomów którego dokonali wojewoda wileński Bociański i gen. Skwarczyński.

Nagrodę p. premjera Kościałkowskiego zdobył Strzelec (Zakopane) ,nagrodę ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego i nagrodę dowódcy OK. 3 zdobyła reprezentacja 1-ej dywizji legjonów. Nagrodę wojewody Bocianskiego uzyskał zespół PW Leśników ze Lwowa. Nagrodę dyrektora P.U. W.F. gen. Olszyny - Wilczyńskiego zdobyła drużyna PW. 1 pp. legj.

Niepomogły starania Cracovii...

Dokończenie Walnego Zgromadzenia P.Z.P.N.

Dwudniowe obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej w dniach 22 i 23 bm. w Warszawie przyniosły szereg ważnych uchwał. W sobotę najważniejszą uchwałą było zniesienie autonomji sędziów piłkarskich.

Wczoraj tj. w niedzielę walne zebranie uchwaliło po gorącej dyskusji nie zatrzymywać Cracovii w Lidze.

Uchwalono pozatem by system rozgrywek ligowych pozostawić ten sam (wiosenno - jesienny), natomiast w mistrzostwach okręgowych postanowiono wprowadzić system jesienno - wiosenny. Uchwalono by 2 kluby spadały z Ligi i na ich miejsce wchodziły dwa kluby A-klasowe, przyczem zdegradowane kluby ligowe przystąpią odrazu do IIej rundy rozgrywek w klasie A.

Uchwalono dalej złagodzić karencję graczy, tak że przy zmianie barw klubowych okręgi nie będą musiały zwracać się do PZPN-u.

Następnie uchwalono by zorganizować mistrzostwa okręgowe i ogólnopolskie juniorów. Uchwalono również wprowadzić rozgrywki międzyokręgowe o puhar PZPN, oraz by terminy rozgrywek były wyznaczane do 15 lutego.

Uchwalono również preliminarz budżetowy ltd. Do nowego zarządu zostali wybrani: prezes gen. Bończa - Uzdowski, wiceprezesi: mjr. Żołędziowski, dr. Michałowicz, inż. Przewoński, Jacheć, sekretarz Merliński skarbnik p. Świątek, kpt. zw. p. Kałuża, referat zagraniczny płk. Glabisz, inż. Kuchar, członkowie zarządu Wilczyński, Nikolski, Mallow.

Finały mistrzostw młodzików

Finały mistrzostw bokserskich młodzików, które odbyły się w dniu wczorajszym w sali Geyera, jako przedmecz meczu drużynowego Zjednoczone — Polonja były ciekawe i stały na niezłym poziomie.

Wyniki tego meczu były następujące: w wadze muszej Popielaty (IKP) pokonał wytrzymałego, lecz słabszego technicznie Rakocza (BK) na punkty, w wadze koguciej Augustynowicz (G) znokautował na początku drugiej rundy Wajnberga (Tajfun), w wadze piórkowej Kulibabka (Geyer) pokonał po ciekawej walce na punkty Madeja (ŁKS), w wadze lekkiej Kowalewski (IKP) pokonał wysoko na punkty Szymańskiego (Wima) i w wadze średniej Mirowski (G) nokautuje w III rundzie Kosińskiego (ŁKS).

AKADEMJA PAPIESKA.

Z racji 14-letniej rocznicy koronacji Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, staraniem Zarządu Diecezjalnego Koła Księży Prefektów w Domu Katolickim odbyła się akademja papieska. W akademji wzięli udział księża prefekci ,personel nauczycielski oraz delegacje wszystkich gimnazjów i szkół handlowych z terenu miasta Łodzi. Na program akademji złożyły się: słowo wstępne wypowiedziane przez ks. kanonika J. Orłowskiego — prezesa Koła , referat oraz część koncertowa w wykonaniu młodzieży szkół średnich.

—oo—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Trafika pani generałowej
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Małżeństwo Loli
Adrja — Manewry miłosne
Amor — na scenie: Hip! Hip! Hurra! — na ekranie: Walczący jeździec
Casino — Oskarżam cię, matko!
Corso — Bunt zwierząt
Czary — 1) Cowboy miljonerem, 2) Dwie sieroty
Europa — Ostatnie dni Pompei
Grand - Kino — Zapomniany człowiek
JAR — na scenie: A poleczka tirli, tirli. Na ekranie — Panna Józefa moja żona
Metro — Manewry miłosne
Miraż — Wacuś
Przedwiośnie — Walc dla ciebie
Palace — Noc weselna
Rakieta — Szalony porucznik
Rialto — Za chwile szczęścia
Sztuka — Sen nocy letniej
Zachęta — Niedokończona symfonja

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, pieczeń wołowa z buraczkami Chrust.

Sport w kilku słowach.

Skład reprezentacji Łodzi na mecz z Brukselą w dn. 10 marca został ustalony następująco: Popielaty, Goltfryd, Spodenkiewicz Woźniakiewicz, Durkowski, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas.

Łodzianin Kantor zajął w finałach mistrzostw szermierczych w Warszawie pierwsze miejsce.

W dniu wczorajszym odbyło się doroczne walne zebranie okręgu łódzkiego Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, na którem byli obecni delegaci 27 klubów.

Do nowego zarządu zostali wybrani: prezes płk. Jan Bratro, wiceprezes — komisarz Kurzawiński sekr. por. Zwolski, skarbnik p. Serbek. kpt. sportowy p. Michalski, referat łucznictwa p. Potzowa i członkowie zarządu mjr. Lityński, por. Zieliński i por. Cieślak.

Miał się odbyć w sali Wimy przy ul. Rokicińskiej ostatni mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach między Wimą a Kruszeenderem. Pabjaniczanie jednak nie przyjechali ,wobec czego zwycięstwo przypadło Wimie walkowerem .Tem samem Wima zdobyła ponownie tytuł mistrza okręgu.

Po meczach w siatkówkę o puhary zimowe PZGS w Łodzi sytuacja się zupełnie wyjaśniła. Pierwsze miejsce w siatkówce żeńskiej zdobył HKS, zaś w siatkówce męskiej ŁKS (przed SKS) W siatkówce żeńskiej wyniki były następujące: HKS — IKP 2:0, HKS — Tur 2:0, HKS — Zjednoczone 2:0, HKS — ŁKS 2:1 i ŁKS — Tur 2:0. W siatkówce męskiej decydujący mecz ŁKS — SKS zakończył się zwycięstwem ŁKS 2:0 (15:11 i 15:11) Pozatem ŁKS pokonał HKS 2:0 i SKS — HKS 2:0.

W Barcelonie odbył się w obecności 70 tys. widzów sensacyjny mecz piłkarski Niemcy — Hiszpanja. Zwyciężyli niespodziewanie Niemcy 2:1 (1:1) dla których obie bramki zdobył Fath.

Reprezentacja hokejowa Warszawy przegrała z repr. Bukaresztu w Bukareszcie 0:2.

W Przemyślu odbyły się w ciągu soboty i niedzieli mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w hali, na których padło parę rekordów Polski.

Wyniki wczorajszego dnia były następujące:

Konkurencje żeńskie:

Skok wdal z miejsca: 1) Wajsówna (Sokół Ł.) 2.38 przed Paliszewską 2.36 mtr.

Bieg 50 mtr. 1) Batlukówna (Lublin) 7 sek. przed Gotliebówną (Mak. Kraków)

50 m. płotki 1) Freiwaldówna (Mak. Kr.) 8.3 sek. przed Lubiczówną,

Skok wdal z rozbiegu: 1) Lubiczówna 4.96 przed Batlukówną 4.81 mtr. Wynik Lubiczówny 4.96 mtr. jest nowym rekordem Polski w skoku wdal w hali.

500 mtr. 1) Lubiczówna 1.29,5 przed Nowacką.

Konkurencje męskie:

Bieg 50 mtr. Śliwak 6.1 sek przed Łopuszyńskim.

Skok wzwyż: 1) Pławczyk 1.83,5 mtr. przed Niemcem 1.83.5 mtr.

Bieg 3 km. 1) Kucharski 8.48,7. Jest to nowy rekord Polski w hali. 2) Kramek (Gdynia) 9.05.

Kula: 1) Praski 12.40 mtr. 2) Suchodolski 12.31 mtr.

Sztafeta 6×50 mtr. 1) Pogoń (Lwów) 40.4 sek. przed Cracovią 41.4 sek.

Bieg 50 mtr. płotki 1) Niemiec 7.4 sek. przed Oszastem 7.5 sek..

Sztafeta 3×800 mtr. 1) Pogoń 6.32.2 przed AZS (Poznań) 6.40.

Skok wdal 1) Pławczyk 6.69,5 mtr. przed Niemcem.

TO, O CZEM WIELU MOGŁO TYLKO MARZYĆ STAŁO SIĘ DOSTĘPNE.

Znana fabryka radjoodbiorników w Warszawie — Krajowe Towarzystwo „Telefunken", po przeprowadzeniu studjów i kalkulacji, zgodnie z zapowiedzią, ogłosiła nowy sposób przedaży swoich doskonałych aparatów: Ambasador, Special, Uniphon. Prawdziwie dobry odbiornik Telefunken można nabyć obecnie na długoterminowe spłaty od 20 zł. miesięcznie. Inwestowano w tę akcję poważne kapitały, wyprodukowano ograniczoną ilość odbiorników. Dostępny, doskonały radjoodbiornik Telefunken stworzy nową epokę życia kulturalnego inteligencji, to też akcja kredytowa tej firmy godna jest uznania, jako akt pewnej misji kulturalnej. Radjoodbiorniki Telefunken na nowych warunkach sprzedają większe firmy radjowe.

CIEKAWE WYKŁADY na Społecznym Uniwersytecie Powszechnym.

Rozpoczęte przed trzema tygodniami prace na Społecznym Uniwersytecie Powszechnym Związku Organizatorów Pracy Narodowej rozwijają się bardzo pomyślnie. Wielka frekwencja, nie spadająca nigdy poniżej 110 słuchaczów, jest wymownem świadectwem dużego zainteresowania ze strony ogółu społeczeństwa.

W przyszłym tygodniu odbędą się następujące wykłady:

We wtorek, dnia 25 lutego: nacz. Rosset: Rycerski lud Estów; płk. dr Więckowski: Kultura antyczna a my; adw. Planer: Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa.

W piątek, dnia 28 lutego: prof. Sauter: Kształtowanie się świadomości narodowej w Polsce i na zachodzie Europy; sędzia Merson: Tragedja Ligi Narodów.

Z Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego.

We wtorek, dnia 25 lutego o g. 20 odbędzie się zebranie towarzyskie dla członków i wprowadzonych gości pod nazwą „Ostatki" w sali Towarzystwa przy Al. Kościuszki 17 z pogadanką krajoznawcza o zwyczajach z okresu zapust.

Ludzie z choremi nerwami często chorują na egzemę.

DIETA NAJLEPSZEM LEKARSTWEM.

Do bardzo rozpowszechnionych chorób należy egzema.

Egzema, zwana inaczej wypryskiem, jest to choroba skóry, której jedną z najgłówniejszych cech są małe pęcherzyki, wielkości mniej więcej łebka od szpilki zawierające specjalny płyn surowicy. Pęcherzyki te, albo wypryski mogą pojawić się na skórze prawie zupełnie zdrowej, najczęściej jednak staje się ona w pierwszem stadjum czerwona, cokolwiek obrzmiała i napięta — i dopiero w kilka godzin później pojawiają się wypryski.

Po pewnym czasie pęcherzyki, pod naciskiem płynu, które zawierają, albo najczęściej spowodu drapania ich, — pękają. Na miejscu pękniętego pęcherzyka,

zostaje malutka ranka,

z której sączy się wyżej wspomniany płyn surowicy. Płyn ten, wydzielając się bezustannie schnie, tworząc na powierzchni rozległe, żółtawe strupy. Ponieważ każdy wypryśk mniej lub więcej swędzi, przeto bardzo szybko obrażenia spowodowane drapaniem oraz rozwijające się na tych obrażeniach — zarazki, zmieniają wygląd tego schorzenia, czasami do niepoznania.

Po pewnym nieokreślonym czasie, sączenie z ranek zmniejsza się stopniowo i znika zupełnie ,Strupy odpadają, skóra staje się sucha i łuszcząca. Zdarza się bardzo często że wyżej wymienione fazy egzemy współistnieją u jednego chorego, każdy na swoim terenie skórnym. I tak naprzykład: Obok czerwonego i nabrzmiałego naskórka, znajduje się miejsce pokryte pęcherzykami ,które może być otoczone zewsząd strupami, między któremi rozróżnić można przestrzenie łuszczącej się skóry. Wszystko to, razem, podrapane i zasiane zarazkami stanowi bardzo nieprzyjemny i odrażający obraz który zatruwa choremu życie i wystawia na różnego rodzaju posądzenia.

Po skończonym ataku egzemy, miejsce dotknięte, oczyszcza się stopniowo i pokrywa bardzo delikatnym cienkim, różowym naskórkiem.

Oprócz wyżej opisanej formy egzemy, która jest najczęściej spotykana, istnieje jeszcze wiele innych odmian.

W praktyce obserwować można egzemę albo w stanie ostrym, lub też jako schorzenie przewlekłe, czyli chroniczne.

W pierwszym wypadku powierzchnia skóry dotkniętej, staje się bardzo czerwona gorąca i obrzękła. Zapalenie jest często tak silne, że nierzadko, ostry atak egzemy, podobny jest zupełnie, na pierwszy rzut oka, do róży. Na szczęście egzema ostra

nie trwa długo.

Po kilku dniach, a w najgorszym razie po kilku tygodniach, znika, nie zostawiając po sobie żadnego śladu. — Gorzej jest z odmianą przewlekłą wypryśku. Trwać on może długie miesiące, a nawet lata całe. W pewnych momentach zanika prawie zupełnie i zdaje się, że goi się już na dobre, gdy nagle, niewiadomo dlaczego pokazują się nowe pęcherzyki i następuje obfite sączenie.

Przyczyny, które powodują egzemę, są bardzo liczne i nie wszystkie jeszcze zbadane. Wiadomo, że niektóre odmiany zarazków, usadowiwszy się na skórze, dają początek wypryskowi. Różne rozdrażnienia skóry, spowodowane środkami fizycznemi i chemicznemi, mogą być przyczyną wypryśku. Znaną jest np. powszechnie egzema spowodowana wystawieniem naskórka na działanie słońca, lub promieni X. Niektóre zawody specjalnie narażają na to schorzenie ludzi w nich zajętych. Dosyć często jest egzema u praczek, piekarzy, cukierników czy też murarzy. Równie często, spotkać można wypryśk u ludzi dotkniętych świerzbem, albo brudnych i zawszonych, czy też dotkniętych innemi rozdrażnieniami skóry, które zmieniają się stopniowo na charakterystyczną egzemę.

Dziwnym dotąd niezbadanym objawem jest fakt, że są ludzie, którzy wystawieni na działanie wszystkich wyżej opisanych przyczyn egzemy, nigdy jej mieć nie będą; a są inni, u których najmniejsza z tych przyczyn wywoła wypryśk ciężki i trudny do wyleczenia.

W wielu wypadkach, ta specjalna zdolność wytwarzania egzemy, jest dziedziczna. Spotykamy ją u dzieci rodziców, chorych na podagrę, reumatyzm chroniczny rozedmę płuc, astmę. kamienie żółciowe, lub nerkowe, migrenę itp. W innych razach wypryśk obserwować można u chorych dotkniętych zaburzeniami wątroby, nerek, żołądka lub kiszek.

Wreszcie ludzie, u których różnego rodzaju zmartwienia nadmierna praca umysłowa, gorączkowe życie, rozdrażniły i przemęczyły system nerwowy, często

chorują na egzemę.

U dzieci, egzema rozwija się prawie zawsze w okresie ząbkowania i u dzieci tych można często odkryć nieprawidłowe odżywianie oraz zaburzenia jelit i żołądka.

Leczenie egzemy jest bardzo trudne. Polega ono na odnalezieniu bezpośredniej przyczyny, która działając na skórę, spowodowała wypryśk oraz na odkryciu czynnika lub czynników, które wytworzyły tę właśnie specjalną skłonność organizmu do reagowania wypryskiem.

Aby usunąć te czynniki, należy zwalczać w organiźmie anemję, stany podrażnienia nerwowego, cukrzycę, schorzenia: żołądkowo - kiszkowe, wątroby, nerek, otyłość. Ogromnie ważne w tych razach jest uregulowanie działania gruczołów, o wewnętrznem wydzielaniu. Temi zaś sprawami zająć się może tylko lekarz. Chory powinien baczyć na dietę unikać potraw ostrych, trudnostrawnych, za pieprznych, za słonych, za tłustych. Nie jeść: marynat, mięsa wędzonego, ostrych serów, ryb morskich itp. — powinien unikać alkoholu, oraz mocnej kawy i herbaty.

Dzieciom, nie należy w tych razach dawać: jaj, poziomek, szparagów, kapusty brukselskiej, szczawiu.

Leczenie zewnętrzne chorego na egzemę powinno polegać przedewszystkiem na zachowaniu bezwzględnej czystości na unikaniu mycia miejsc dotkniętych wodą i mydłem, alkoholem, benzyną lub eterem, oraz obronić należy skórę przed tarciem i drapaniem.

Środki przepisane przez lekarza należy zmywać olejkiem ze słodkich migdałów (huile d'amandes).

U NAS INACZEJ... INACZEJ...

Miasto filmu we Włoszech.

Jedynym przemysłem, któremu nie grozi całkowita ruina ,który istnieć będzie nadal i który daje możność zarobkowania tysiącznym rzeszom ludzkości prawie na całej kuli ziemskiej, jest film. Każde państwo, mające na celu przedewszystkiem rozwój tego przemysłu, a co zatem idzie, obrót pieniężny i interesy z zagranicą, docenia znaczenie filmu. Hollywood przyniósł Ameryce oprócz światowego rozgłosu w pierwszej linji ogromny obrót i wpływ waluty państw europejskich. Znaczenie filmu zrozumiała także Rosja i szereg innych państw, z Niemcami na czele.

O produkcji włoskiej zasadniczo wiemy bardzo mało. Filmy włoskie do nas nie docierały, to też ulubieńców i sław woskich ekranów **nie znamy zupełnie.**

Włochy ze swej strony przyczyniały się do tego stosunku o tyle, że rzadko zawierały umowy z zagranicznemi wytwórniami, zaś filmy amerykańskie, czy europejskie były bez wyjątku dubbingowane.

Dopiero w styczniu roku bieżącego otwarto w Rzymie pierwsze kino, w którem dają obrazy w językach obcych i to kino stało się sensacją Wiecznego Miasta.

Wiemy jednak, że Mussolini jest ogromnym propagatorem X Muzy i idzie w kierunku ulepszenia krajowej produkcji a tem samem i wyeliminowania filmów importowanych.

Przed kilku miesiącami donosiły gazety o olbrzymim pożarze największej rzymskiej wytwórni filmowej. Włoska produkcja filmowa poniosła z tego powodu duże straty.

Ale i tym razem przyszedł Mussolini krajowej produkcji z pomocą. Obiecał wybudować poprostu miasto filmowe, stworzyć włoskie Hollywood. Il Duce jest stanowczy i obietnicy dotrzymał. W stosunkowo krótkim czasie rozpoczęto prace przygotowawcze i oto niedługo potem cała zainteresowana filmem prasa przyniosła wiadomość, że ...w dniu 29 stycznia 1936 roku Benito Mussolini położył kamień węgielny pod budowę wielkiego miasta filmowego położonego 9 km. za Rzymem, które zbudowane zostanie na przestrzeni 600.000 m. kw.

Mussolini zrozumiał jedną zasadniczą rzecz, za którą należy mu się uznanie całej włoskiej produkcji. Istnieje dużo ludzi, którzy mają wprawdzie pieniądze i chcieliby pracować w kinematografji, jednakże nikt nie ma tyle, żeby stworzyć odpowiednie warunki, w których możnaby kręcić dobre filmy. Wybudowanie odpowiedniego atelier wyposażenie go w aparaty niezbędnie potrzebne do filmów dźwiękowych i zaopatrzenie go w rekwizyty pociągnęłoby za sobą

olbrzymie koszty,

których jednostki nie byłyby w stanie pokryć. I to jest przeważnie największa bolączka każdej młodej produkcji filmowej. Jasno zdał sobie z tego sprawę, włoski dyktator i usunął tę przeszkodę, która nie pozwalała dotychczas Włochom zabierać głosu na rynku potentatów filmowych.

Prace nad budową tej potęgi filmowej idą raźno i według oficjalnych komunikatów ukończone zostaną w pierwszej połowie bieżącego roku.

Tak więc dzięki zrozumieniu Mussolinie go będą już w czerwcu włoscy producenci mogli kręcić filmy w nowoczesnie urządzonych ateliers, wyposażonych w cuda techniki ostatnich lat, będą mogli przystąpić do najbardziej skomplikowanych zdjęć, posiadając na miejscu ogromne sale laboratoryjne, świetnie zaopatrzone w rekwizyty sale do zdjęć, w kino zainstalowane na miejscu — słowem Mussolini stworzył filmowcom warsztat pracy.

Reasumując całokształt prac wszystkich prawie że państw, mających na celu ulepszanie poszczególnych warunków pracy filmowej, nasuwa się mimowoli pytanie: „dla czego tego nie praktykuje się u nas?" Nasz przemysł musi jeszcze ciągle sam bez jakiejkolwiek pomocy walczyć z kryzysem z brakiem odpowiednich funduszów na stworzenie jednej, ale zato dobrej placówki filmowej.

ŚWIECĄCE DRZEWA.

KALIFORNIJSKIE POMYSŁY.

Najpiękniejszemi autostradami w świecie chlubi się Kalifornja. Lesisty teren, wśród którego drogi te prowadzą wymaga jednak licznych i ostrych zakrętów, co przy niezwykle żywym ruchu kołowym, jaki na szosach tych panuje, prowadzi często, zwłaszcza zaś w nocy, do katastrof. Oświetlenie tych dróg przy pomocy lamp elektrycznych byłoby przy niezmiernej ich długości

nazbyt kosztowne.

Wyjście z sytuacji znaleziono w taki sposób, że powleczono pnie drzew otaczających drogę na 10 metrów wgłąb lasu fosforyzującą farbą. Farba ta stanowi rodzaj akumulatora światła dziennego. W ciągu dnia pochłania mianowicie światło słoneczne i wydaje je później z siebie podczas nocy. Farba ta jest nadto nasycona solami fluoryzującemi, które oświetlone światłem reflektora samochodu odpowiadają silnem światłem. W ten sposób uzyskano oświetlenie drogi prowadzącej przez las, wystarczające, na to, aby kierowca samochodu mógł się dobrze orjentować. Urządzenie to, jakkolwiek tańsze, niż oświetlenie elektryczne jest jednak zbyt kosztowne, aby któryś z krajów europejskich mógł sobie na nie pozwolić.

—0:0—

Pociąg o szybkości 205 km. na godzinę.

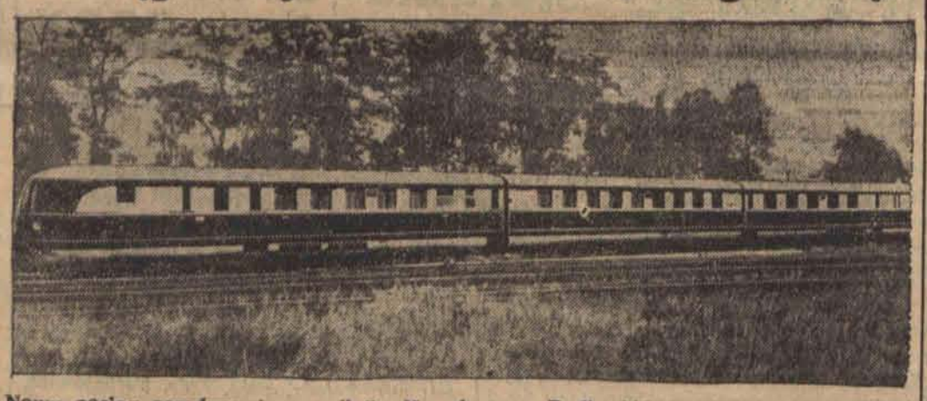

Nowy pociąg aerodynamiczny linji Ham burg — Berlin, który osiągnął szybkość 205 km. na godzinę. Pociąg poruszany jest dwo ma motorami Diesla o sile 600 KM..

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

PODSŁUCHANE

IMIENINY.

Młoda żona zabiera wieczorem swego męża z knajpy.

— Przez cały dzień na ciebie czekałam, czy nie wiesz, że dzisiaj są moje imieniny?

— Ależ ta-tak, ik, mo... moja droga, właś-właśnie piliśmy two-twoje zdrowie.

PARASOL.

— Dzisiaj straciłem parasol.

— Zapomniałeś go?

— Nie, ale spotkałem właściciela.

57

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Powiedział tak, bo trzeba było coś powiedzieć,ale nie domyślał się że mówi w złą godzinę, że rzeczywiście przyjdzie do niego depesza, która będzie musiał odebrać..

Telefonista znowu podjął słuchawkę aby odebrać jakiś telefonogram, więc Żubr, nie chcąc zwracać na siebie uwagi — wyszedł.

Na ulicy rozejrzał się wokół siebie i zamyślił się jeszcze raz.

— Iść, czy nie iść? — mruknął do siebie. — A jak mnie poznają?

Po chwili wahania jednak — ruszył wolno przed siebie. — Wszystko jedno — myślał — czy mnie poznają, czy nie, bo i tak postawię na swojem..

W Centrali Służby Śledczej panował ruch niebywały. Przyszedł już telefonogram z Królewskiej Huty, że Winter jest w Warszawie, już zarządzono na niego obławę..

— Ja w sprawie Wintera — zwrócił się z legitymacją do urzędnika dyżurnego Żubr. — Przyjechałem właśnie z Królewskiej Huty i oddałem Wintera agentowi nazwiskiem Saloni...

— Saloni.. — zastanowił się urzędnik. — To niech się pan zwróci do komisarza Kacprzaka. To jest zwierzchnik Saloniego i on właśnie prowadzi sprawę.

— Kacprzak.. Akurat do niego — pomyślał Żubr.

— Jak ma na imię komisarz Kacprzak? — zapytał jeszcze urzędnika.

— Stanisław...

— Ten sam — mruknął do siebie Żubr.

Ale, nie namyślając się długo, opanował lekkie drżenie nerwów i kazał się zameldować..

— Jestem Michał Żubr, panie komisarzu — rzekł, wszedłszy do gabinetu Kacprzaka, gdzie siedzieli dwaj inni agenci. — Przyjeżdżam z Królewskiej Huty i melduję posłusznie, że zgłaszam się w sprawie Wintera..

Komisarz Kacprzak niedbale rzucił okiem na meldującego się..

— Niech pan siada. Co pan zrobił dotychczas?

Żubr opowiedział krótko przebieg podróży z Królewskiej Huty do Warszawy, podając z pamięci dokładną treść telefonogramów, oraz nazwisko agenta, któremu wskazał na dworcu w Warszawie.

— No, dobrze — łaknął komisarz Kacprzak. — My tu już dostaliśmy telefon od pańskiego zwierzchnika że Winter przyjechał do Warszawy. Będziemy go łapać. Od kiedy pan zna Wintera?

— Od.. czterech lat.

— W jakiej sprawie zetknął się pan z nim po raz pierwszy?

Żubr zastanowił się chwilę. To właśnie było najniebezpieczniejszym momentem, jakiego oczekiwał na warszawskim bruku..

Ale coś trzeba było odpowiedzieć. Od tego zależało całe powodzenie dalszych posunięć, których tyle mógł zrobić w Warszawie. Już zdążył się ucieszyć, że Kacprzak nie poznał go, już zdążył sobie obrać drogę postępowania wobec niego, ale wszystko zależało od tego, czy Kacprzak nabierze do niego do statecznego zaufania, aby mu powierzyć jakikolwiek odcinek pracy, przeprowadzanej w Warszawie przy wyłapywaniu Wintera i jego bandy.

— Pierwszy raz — zaczął wolno Żubr zetknąłem się z Winterem w „Gesiarce" na Solcu gdzie dałem mu kilka dobrych uderzeń drągiem, od których poszedł do szpitala. Ale i mnie wtedy postrzelili..

— Czy pan wtedy był już agentem?

— Nie. Z amatorstwa..

Twarz Kacprzaka pojaśniała.

— Dobrze. Będzie pan szukał na warszawskim terenie ludzi Wintera i jego samego i nie wątpię, że się pan dobrze spisze..

— Sądzę — rzekł grzecznie Żubr — że nie ma pan komisarz podstaw do tego zdania o mnie. Dotychczas jeszcze nie wykazałem się niczem wielkiem.

— Praca agenta nie składa się z rzeczy wielkich. A po drugie — podoba mi się pan. Jest w panu coś z agenta.

Serce Żubra zabiło gwałtownie z radości. Nareszcie! Nareszcie!

— Kiedy mam zacząć? — zapytał służbiście.

— Jeszcze dziś, bez względu na to, czy jest pan wypoczęty, czy nie. Będzie pan pilnował.. — Kacprzak zamyślił się chwilę — samego Wintera. Nie wiem, czy potrafi go pan znaleźć, ale sądzę, że raczej tak.

Tu spojrzał w oczy agenta, a widząc jego zadowolenie, uśmiechnął się również..

W tej chwili na biurku komisarza odezwał się telefon.

— Hallo Tak. Dobrze. Niech pan chwilę zaczeka przy słuchawce..

— Panie Żubr Winter jest teraz na ulicy Pańskiej w kawiarni Siapsiowej. Wie pan, gdzie to jest

— Wiem.

— No, to niech pan jedzie. Gdyby on panu stamtąd umknął, będzie na pana czekał Saloni, który panu powie, dokąd umknął..

Zanim Kacprzak zaczął znów mówić do słuchawki — Żubr był już za drzwiami Wielkiemi skokami zbiegł po schodach nadół, wybiegł na ulicę i skoczył w pierwszą wolną taksówkę, jaka mu się nawinęła.

— Pańska! — rzucił krótko.

Rozpierała go szalona radość. Nietylko, że nie poznali go, ale nawet obdarzyli całkowitem zaufaniem, będzie ścigał może chwyci tego groźnego amerykańskiego bandytę i może.. może będzie mógł umrzeć spokojnie.

Bo Michał Żubr poprzysiągł dozgonną zemstę Feliksowi Winterowi...

Taksówka podskakuje po Królewskiej i wreszcie skręca w Zielną.

— Który numer na Pańskiej? — zapytał w pewnej chwili szofer.

— Żaden. Tu niech pan stanie.

Już zdaleka Żubr zobaczył Saloniego który spokojnym krokiem chodził opodal knajpy Siapsiowej.

— Jest?

— Jest. Siedzi i popija kawę z wódką. Ale mam do pana mały interesik. Szef, znaczy, komisarz Kacprzak, kazał panu jeszcze zadzwonić z jakiegoś dyskretnego telefonu. Ja tu jeszcze przypilnuję tego cwaniaka, a pan niech idzie dzwonić.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.